

BŁOGOSŁAWIENI

Materialy do formacji ciągłej
na 2012 rok
dla
Franciszkanów Świeckich
w Polsce

Warszawa 2011

Wydano nakładem
Rady Narodowej FZŚ w Polsce

Teksty przygotowane przez:
Konferencję Asystentów Narodowych
Konferencję Asystentów Prowincjalnych i Regionalnych
Radę Narodową

Przygotowanie do druku
Danuta Kamińska OFS
Jadwiga Wojas OFS

SPIS TREŚCI

<i>O. Gabriel Kudzia OFM</i> - Życie według <i>Błogosławieństw</i>	5
<i>O. Gabriel Kudzia OFM</i> - „Błogosławieni” - jaka treść zawarta jest w tym słowie	9
<i>O. Ryszard Śliwka OFMConv</i> - Błogosławieni ubodzy duchem	13
<i>O. Andrzej Romanowski OFMCap</i> - Błogosławieni cisi	17
<i>O. Witold Reguński OFMConv</i> - Błogosławieni, którzy się smucą	22
<i>O. Cyryl Możdżyniewicz OFMCap</i> - Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości,	28
<i>O. Zenon Garus OFMConv</i> - Błogosławieni miłośni	36
<i>O. Marian Jarząbek OFMConv</i> - Błogosławieni czystego serca	40
<i>O. Sylwester Haśnik OFM</i> - Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój	48
<i>O. Idzi Wójcik OFM</i> - Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania	53
<i>O. Gabriel Kudzia OFM</i> - Rady ewangeliczne	62
<i>S. Joanna Berłowska FZŚ</i> - Posłuszeństwo w życiu franciszkanina świeckiego	66

Życie według *Błogosławieństw*

Wprowadzenie

Tematem wiodącym w formacji Franciszkanów Świeckich w Polsce na rok 2012 będą *Błogosławieństwa ewangeliczne*. W pierwszej konferencji formacyjnej uwaga będzie skupiona na ogólnych treściach zawartych w „ośmiu błogosławieństwach” w Ewangelii św. Mateusza (5,3–12). W kolejnych konferencjach omówione będą poszczególne błogosławieństwa: „ubodzy w duchu”, „którzy się smućą”, „cisi”, itd.

Opracowanie poszczególnych tematów powierzono Ojcom Asystentom Narodowym, Regionalnym oraz Przełożonej Narodowej FZŚ. Od ich zdolności, inwencji i znajomości rzeczy zależeć będzie przydatność tych konferencji w formacji ciągłej dla Franciszkanów Świeckich w Polsce. Mam nadzieję, że przy pomocy łaski Bożej, oczekiwania będą spełnione.

„Błogosławieństwa”

– ich miejsce w Piśmie Świętym

„Błogosławieństwa” zawarte są w fragmencie Ewangelii, który określono jako „Kazanie na górze” (Mt 5,3-12). W tym fragmencie jest ich osiem i rozpoczynają szereg nauk Jezusa Chrystusa, które uchodzą za kodeks moralności chrześcijańskiej. Dla porządku i uzupełnienia należy dodać, że w Ewangelii u św. Łukasza również są „błogosławieństwa”, ale tylko cztery (Łk 6,20–23). Treść jest bardzo podobna. Nie będziemy ich tutaj analizować, tylko skoncentrujemy się na „ośmiu błogosławieństwach” zapisanych w Ewangelii św. Mateusza.

„Błogosławieństwa”

– ich treść i krótki komentarz

Pan Jezus *Kazanie na górze* zaczyna od słów: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,3). Jednak zaznacza doniosłą okoliczność, że nie ubóstwo materialne zostało określone jako błogosławione, lecz usposobienie duchowe - „ubodzy w duchu”. Właśnie dzięki temu usposobieniu człowiek nie pokłada ufności w sobie samym, ani w dobrach ziemskich, lecz w Bogu. Ubóstwo materialne jest błogosławione o tyle tylko, o ile

proceedzi do tego usposobienia wewnętrznego. Podobnie naleŹy rozumieć inne błogosławieństw. **„Błogosławieni, którzy się smucą”**, czyli przyjmują utrapienia Źycia, przyznając Bogu prawo doświadczenia przez cierpienie, i nie wąpią w Jego miłość ojcowską. **„Błogosławieni cisi”**, którzy będąc ubogimi i utrapionymi, nie buntują się, nie usilują poprawić sobie warunków przez gwałt, ani też nie usilują zgnieść innych. **„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości”** nie przez wyzwolenie swoich praw, lecz dążąc do „sprawiedliwości”, czyli do cnoty, do coraz większej świętości. **„Błogosławieni miłosierni”** – to jest ci, którzy są świadomi, że sami potrzebują miłosierdzia BoŹego; potrafią oni współczuć i przebaczać życzliwie błędy drugim. **„Błogosławieni czystego serca”**, którzy nie splamili ducha swego przez namiętności ani grzech i są zdolni zrozumieć rzeczy BoŹe. **„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój”**, bo zachowując sami pokój z Bogiem, sięją pokój na swej drodze. **„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości”**, cierpią za dobrą sprawę, za wiarę, za Ewangelie.

Próba zrozumienia nauki płynącej z „błogosławieństw”

Najpierw trzeba zauwaŹyć, że wszystkie kategorie osób „błogosławionych” cechuje wspólna zaleta - czynią je zdatnymi do królestwa niebieskiego oraz do otwarcia się na Boga. Zamiast polegać na własnych siłach fizycznych i moralnych, pokładają ufność w Bogu. Zamiast szukać zadowolenia w dobrach doczesnych, Źyją w oczekiwaniu dóbr niebieskich. Dlatego właśnie one zostały im obiecane: Bóg, Jego królestwo i Jego miłosierdzie, oglądanie Go i szczęśliwość wieczna. Aby zostać zaliczonym do błogosławionych”, trzeba mieć odpowiednie zalety, bez których nie można stać się uczniem Chrystusa.

Błogosławieństwa naleŹy rozumieć bez analiz filozoficznych, ale tak, jak je Pan Jezus ogłosił. PrzewyŹszają one bowiem wszelkie perspektywy pewności i szczęścia doczesnego, by zakotwiczyć się w wieczności. Przez swoje błogosławieństwa Pan Jezus odwrócił ocenę wartości rzeczy; nie naleŹy na nie patrzeć według cierpienia lub według chwilowej radości, jaką dają, lecz według radości przyszłej i wiecznej. Tylko ten, kto wierzy w Chrystusa, a Źyje, ufając Mu i oczekując królestwa BoŹego, może zrozumieć tę prostą i zasadniczą logikę: „Błogosławieni” ubodzy w duchu, cisi, którzy się smucą...

Oczywiście, nie ubóstwo, głód, cierpienie, prześladowanie jako takie czynią ludzi błogosławionymi, czy dają prawo do królestwa niebieskiego, lecz przyjęcie tych braków i cierpień, podtrzymywane ufnością względem Ojca niebieskiego. Im szerzej człowiek pozbawiony bezpieczeństwa i szczęścia doczesnego otworzy się na ufność względem Boga, tym więcej znajdzie w Nim pomocy i zbawienia: „Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu i Pan jest jego nadzieją” – mówi Jeremiasz (17,7)

Dla lepszego kontrastu trzeba sięgnąć do św. Łukasza, gdzie Chrystus po wypowiedzeniu błogosławieństw skierował słowo: „biada” do ludzi bogatych, sytych, wesolych... (Łk 6,24-26). To słowo <mrozące krew w żyłach> jest skierowane do tych ludzi nie z powodu ich dobrobytu, jaki posiadają, lecz dlatego, że byli do tego luksusu bardzo przywiązani, że w nim złożyli całe swoje serce i nadzieję. Człowiekowi zadowolonemu ze swoich ziemskich osiągnięć zagraża największe niebezpieczeństwo, że zamknie się w swojej wystarczalności, nie zwracając uwagi na niestałość rzeczy ziemskich, nie dostrzega niebezpieczeństw, jakie one ze sobą niosą. Tej kategorii ludzi wystarcza królestwo ziemskie do tego stopnia, że królestwo Boże nie ma dla nich żadnego znaczenia. Dlatego Prorok powiada o takim człowieku: „Przeklęty mąż, który posiada nadzieję w człowieku i który w ciele upatruje swą siłę, a od Pana odwraca swoje serce” (Jr 17,5). Błogosławieństwa Pan Jezus skierował do wszystkich, lecz tylko ludzie oderwani od siebie samych i dóbr doczesnych je osiągną.

Modlitwa o dobre życie

Zamiast podania konkretnych i praktycznych wskazań do życia według błogosławieństw zakończymy tę konferencję modlitwą wypowiedzianą kiedyś przez św. Augustyna, w której znajdziemy pewne ukierunkowanie dla naszego życia, także na drodze franciszkańskiej.

„Teraz, dopóki żyję w ciele, jestem daleko od Ciebie, Panie, ponieważ postępuję naprzód przez wiarę, a nie przez widzenie Ciebie. Przyjdzie dzień, kiedy zobaczę to, co teraz, widząc, wierzę, a widząc to, co teraz, wierzę, będę szczęśliwy... Wówczas nadejdzie rzeczywistość, w której teraz pokładam nadzieję... Teraz wzdycham, teraz poszukuję schronienia pewnego, by stanąć w bezpiecznym miejscu. Teraz będąc słaby, uciekam się do lekarza... Teraz w czasie

nadziei, płaczu, upokorzeń, cierpień, chorób... dla wielu stałem się przedmiotem podziwu, ponieważ wierzę w to, czego nie widzę. Istotnie ci, co są szczęśliwi w oparciu o to, co widzą, zażywają rozkoszy w picciu, w przyjemnościach..., w chciwości, w bogactwach, w kradzieżach, w zaszczytach tego świata. (...) W tym wszystkim radują się. Natomiast ja idę inną drogą, nie troszcząc się o rzeczywistość obecną, a nawet obawiając się powodzenia w tym życiu; nie czuję się bezpieczny w niczym innym, jak tylko w Twoich obietnicach, o mój Boże!”

Opracował O. Gabriel Kudzia OFM

Warszawa, sierpień 2011

(Opracowując niniejszą konferencję, korzystałem z materiałów zawartych w książce „Życ Bogiem. Rozmyślenia o życiu wewnętrznym na wszystkie dni roku O. Gabriela od św. Marii Magdaleny OCD”, t. II, s. 167 i 181).

„Błogosławieni”

– jaka treść zawarta jest w tym słowie.

Nauka Kościoła odnosząca się do rozumienia słowa:
„błogosławieństwo”, „błogosławiony”

Analizując treść słowa „błogosławieni”, zwróćmy uwagę na to, kogo Pan Jezus nazywa „błogosławionym”, „błogosławionymi”? Błogosławionymi nazywa oczy człowieka, które są świadkami Jego działania, i uszy, które mogą słuchać Jego orędzia (Mt 13,16n). Błogosławionym jest ten człowiek, który z wiarą przyjmuje nauczanie Jezusa Chrystusa i nim się nie gorszy (Mt 16,17). Błogosławionymi są szczególnie ci, „którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29).

Chcąc dotrzeć do treści tego słowa, sięgamy najpierw do *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, gdzie znajdujemy takie rozumowanie, że błogosławieństwa „są paradoksalnymi odpowiedziami, które podtrzymują nadzieję w trudnościach; zapowiadają dobrodziejstwa i nagrodę, które w sposób ukryty już są udzielane uczniom; zostały zapoczątkowane w życiu Najświętszej Maryi Dziewicy i wszystkich świętych” (KKK 1717).

Błogosławieństwa są również odpowiedzią na naturalne pragnienie szczęścia (KKK 1718). Idąc dalej tym tropem, w oparciu o *Leksykon Duchowości Franciszkańskiej* stwierdzamy, że synonimami słowa „błogosławieństwo” są: „szczęście” oraz „pomyślność”; jakkolwiek są w mniejszym stopniu chrześcijańskie, a raczej pochodzenia klasycznego. W ścisłym znaczeniu filozoficzno-teologiczno-chrześcijańskim błogosławieństwo jest szczęściem z nieba i w niebie, właściwe bytom niebieskim, jako uczestnikom szczęśliwości Boga. Każda inna szczęśliwość tego życia jest związana lub mierzona w oparciu o tę eschatologiczną i objawioną: o ile zbliża się do niej mniej lub bardziej i o ile oznacza osiągnięcie mniej lub więcej jej dobra, pokoju, prawdy i miłości. W tym znaczeniu mówimy o „błogosławionych” i „świętych” w niebie, o błogosławionym (a nawet „przebłogosławionym”) i świętym Franciszku (por. LDF s.35).

Paradoksem tej „szczęśliwości” jest to, że Pan Jezus obiecuje ją biednym i uciśnionym, którzy w oczach ludzi uchodzą za godnych pożałowania. Jednakże im właśnie przynosi Chrystus swoją „radosną

nowinę”. Kto zatem przyjmuje Ewangelię i żyje nią, ten może być nazwany błogosławionym. Wszystkie błogosławieństwa obiecują przyszłe zbawienie, doskonałe królestwo Boże, które jednak przyobiecane jest już teraz, do którego można być „zapisanym w niebie”. Warto w tym miejscu dodać, że Pismo Święte nie nazywa błogosławionym stanu doskonałości, czy dopełnienia, lecz człowieka, który do niego zmierza, który znajduje się w drodze, między powołaniem a okazaniem się doskonałym (por. *Praktyczny Słownik Biblijny*, s. 118). Taka oto jest nauka Kościoła, przedstawiona w skrócie, dotycząca rozumienia słowa: „błogosławiony”.

„Błogosławieństwa” w pismach i życiu św. Franciszka

Jak już zaznaczono, synonimami słowa „błogosławieństwo” są „szczęście” i „pomyślność”. Franciszek zatem wierzy, że Bóg znajduje się przede wszystkim w niebie w aniołach i świętych, których On oświeca, rozpala, zamieszkuje i napelnia „dla ich uszczęśliwienia”, żeby stali się błogosławionymi. A zatem szczęśliwość człowieka polega zasadniczo na wielorakim uczestnictwie w naturze Boga, pojmowanym z tego powodu jako najwyższe dobro i źródło wszelkiego dobra. Jesteśmy przekonani, że poprzez tę koncepcję św. Franciszek dał początek nauczaniu, które stanie się charakterystyczne dla środowiska franciszkańskiego.

Chcemy teraz zastanowić się nad zagadnieniem: czy Franciszek był „błogosławiony”. To pytanie nie odnosi się do sytuacji św. Biedaczyny po śmierci, ale do Franciszka historycznego, błogosławionego za życia naturalnego. Odpowiedzi na to powinni udzielić biografowie. Oni nazywają go niezliczoną ilość razy błogosławionym i przebłogosławionym, ale przede wszystkim pośmiertnie. My natomiast pytamy, czy Franciszek był błogosławiony albo szczęśliwy już na tej ziemi. Chcemy dowiedzieć się, jak Franciszek przeżył proces swojej rzeczywistej szczęśliwości, swojego „stawania się błogosławionym”, ćwicząc się w ubóstwie, w pokojowym nastawieniu, w czystości, w pokorze, w posłuszeństwie, w skromności w słuchaniu Słowa, w wyrzeczeniu, w miłości, cierpliwości itd.

Ostatnie zbiory „Cetedoc” umożliwiają udokumentowanie, ile razy pierwsi biografowie św. Franciszka używają przymiotnika „szczęśliwy” (= „błogosławiony”), a przede wszystkim, ile razy mówią o nim jako „szczęśliwym” albo mówią, że zachowywał się na sposób

„szczęśliwego”: był on szczęśliwy w wyzwalaniu się z dóbr ziemskich, był szczęśliwy, umierając w pobożności, w nieustannym nawracaniu, szczęśliwy na końcu niż na początku itd. Przez takie i inne określenia używane przez biografów można stwierdzić, że Franciszek stopniowo stał się „błogosławiony” w takim stopniu, na ile jest to możliwe na ziemi dla prawdziwego sługi Boga, aby w końcu dojść do pełnej i ostatecznej szczęśliwości.

Jaka jest możliwość realizacji błogosławieństw w życiu?

Jest zrozumiałe na podstawie tego, co już dotychczas powiedzieliśmy, że „stać się błogosławionym” nie jest łatwo. A ta „nielatwość” pochodzi stąd, że człowiek musi się „stać”, czyli musi podejmować wysiłek współpracy z łaską Bożą tak, jak czynił to św. Franciszek. Dlatego przykład św. Franciszka staje się dla ludzi wielkim przesłaniem nazwanym „przesłaniem błogosławieństw”. A przesłanie to jest następujące: Błogosławionym staje się ten:

- * Kto praktykuje miłość wobec Boga i braci;
- * Kto się odsuwa od świata i wyrzeka się interesów osobistych;
- * Kto wprowadza w czyn dyskrecję, pokorę, posłuszeństwo, pokój, cierpliwość, pokutę, czystość, ubóstwo;
- * Kto dochowuje wierności kapłanom i Kościołowi rzymskiemu.

„Stać się błogosławionym” w taki sposób nie jest łatwe, a niekiedy może stać się paradoksalne (są błogosławieni, ponieważ są ubodzy, cierpiący, prześladowani, wystawiani na próby itd.), ale prowadzi właśnie do pełnej i obiektywnej szczęśliwości, którą Franciszek stawia często przed oczyma swoich naśladowców uczniów, nazywając ją również chwałą, królestwem, nagrodą w niebie. Nie dziwi zatem, że błogosławieństwo stało się uprzywilejowanym tematem apostołatu Franciszka, przez który wzywał do wysiłku i dodawał otuchy swym naśladowcom. Franciszek wiedział, że do szczęśliwości wiecznej dochodzi się przede wszystkim za pośrednictwem sakramentów Kościoła, które bardzo zalecał (LDF s.37).

Podsumowując zagadnienie, należy stwierdzić, że św. Franciszek wiedział i obficie doświadczał, że do szczęśliwości dochodzi się przez drogę „krzyża”, naśladowując także w tym naszego Pana. Franciszek wierzył w szczęście wieczne, ale odróżniał je od „błogosławieństw” nauczanych w Ewangelii i przeżywanych heroicznie do tego stopnia, iż stał się ich wielkim interpretatorem i apostołem. Stał się on

„błogosławiony” przede wszystkim przez dzieło łaski Boga, ale wiadomo, że współpracował on w sposób najwierniejszy z tą samą łaską: w codziennym nawracaniu się, w radosnej i optymistycznej wdzięczności na rzecz królestwa Bożego, do którego dążył za cenę męczeństwa (LDF, s. 38).

Własne refleksje na temat możliwości życia błogosławieństwami dzisiaj

W końcu trzeba zapytać o możliwość życia według błogosławieństw dzisiaj, w naszych czasach, które są takie, jakie są, tzn. ani gorsze, ani lepsze, chociaż lubimy mówić, że są nielatywne. Odpowiedź jest prosta: wszystko jest możliwe dla kogoś, kto chce nie tylko teoretycznie rozważać o tych sprawach, ale tak naprawdę chce podjąć wysiłek wejścia, za przykładem św. Franciszka, na drogę życia ewangelicznego.

A jak to jest w życiu Franciszkanów Świeckich? Każda wspólnota i każdy indywidualnie powinni zbadać, jak to jest realizowane w ich życiu. Trzeba jednak być realistą i zapytać, jakie są możliwości życia według ducha błogosławieństw, kiedy ma się lat sześćdziesiąt, siedemdziesiąt, czy nawet osiemdziesiąt...

Niektóre z błogosławieństw zachowuje się z przyzwoitości, czy nawet z konieczności. Wiadomo też, że w podeszłym wieku niewiele można już zrobić, bo nie pozwala na to stan zdrowia i uwarunkowania tego wieku oraz życie w rodzinie czy w społeczeństwie. Być może, że po zrobieniu rachunku sumienia dojdziemy do przykrego stwierdzenia, że zbyt mało troski włożyliśmy w to, aby żyć duchem błogosławieństw ewangelicznych w swoim życiu. W tym przypadku mamy jedynie taką szansę, aby wyrazić skruchę wobec Pana Boga i liczyć na Boże Miłosierdzie, a dalej robić to, co jest możliwe, licząc na Bożą łaskę, a także na pomoc w znoszeniu trudów i chorób tego wieku oraz cierpliwość w niesieniu swego krzyża.

Opracował O. Gabriel Kudźia OFM

Warszawa, lipiec 2011

Uwaga: W opracowaniu tej konferencji oparłem się w głównej mierze na *Leksykonie Duchowości Franciszkańskiej*, s. 35 – 39.

Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie

(Mt 5,3)

Czy pytałeś kiedyś: czego człowiek pragnie i zawsze poszukuje? To szczęście - wszyscy chcemy być szczęśliwi i myślimy, że znajdziemy szczęście w posiadaniu coraz większej ilości rzeczy, w rozrywce, w powodzeniu, w sławie, w wygodzie. Posłuchaj, co nam mówi Jezus.

Błogosławieństwa

Człowiek szukający szczęścia na ziemi, a więc tam, gdzie go nie ma, żyjący tym samym w błędzie, potrzebuje Bożej pomocy, Bożej interwencji. Stało się to dzięki Jezusowi, który przyszedł na świat, by nauczać i zbawić. W *Kazaniu na górze* mówił do wszystkich ludzi, którzy szli za Nim, o błogosławieństwach, wyjaśniając im, że szczęście nie znajduje się w posiadaniu, w panowaniu czy korzystaniu z dóbr, ale w czymś zupełnie innym: w kochaniu i w byciu kochanym. Obiecane szczęście stawia nas wobec decydujących wyborów moralnych. Zaprasza nas do oczyszczenia naszego serca ze złych skłonności i do poszukiwania nade wszystko miłości Bożej. Uczy nas, że prawdziwe szczęście nie polega ani na bogactwie czy dobrobycie, na ludzkiej sławie czy władzy, ani na żadnym ludzkim dziele..., ale znajduje się ono w samym Bogu, który jest źródłem wszelkiego dobra i wszelkiej miłości:

*Bogactwo jest wielkim bożyszczem dzisiejszych czasów; to jemu właśnie wielu ludzi składa hołd. Mierzą oni szczęście według stanu posiadania, a także według stanu posiadania odmierzają szacunek... Wszystko to bierze się z przekonania, że będąc bogatym, można wszystko. Bogactwo jest więc jednym z bożków dzisiejszych czasów (J. H. Newman, *Discourses to mixed congregations*, 5, O świętości).*

Jedyne i prawdziwe szczęście

Zauważ, że jedyne i prawdziwe szczęście nie znajduje się na ziemi, ale w niebie, w tym, by dotrzeć do Boga i pozostać z Nim na zawsze. Jezus mówi ci w błogosławieństwach o tych, którzy mogą czuć się błogosławionymi, gdyż idą poprawną drogą prowadzącą do nieba.

Ubogi dla Jezusa nie jest ten, kto nie posiada rzeczy, ale nade wszystko ten, który „nie pokłada swojego serca w rzeczach”. Zauważ różnicę: możesz być osobą, która nie posiada rzeczy materialnych, ale nieustannie myślisz, czego nie posiadasz i co chciałbyś posiadać. W takim razie nie jesteś „ubogi duchem”. Natomiast możesz być osobą, która posiada rzeczy, ale twój umysł pragnie zadowolić Boga, pracować dla Niego, pomagać innym, dać swój czas i dzielić się swoimi dobrami. Kiedy nie żyjesz zajęty tym, co posiadasz, kiedy nie jesteś ambitny, zazdrosny, zarozumiały, kiedy pokładasz ufność w Bogu a nie w pieniądzech, wtedy jesteś wolny.

W Biblii ubodzy zajmują wyjątkowe miejsce. Stary Testament nie przywołuje ich sytuacji: nędza, ubóstwo, głód to rzeczy, które są w dysharmonii ze światem, jaki wyszedł ze stwórczej dłoni Boga. Stwórca dał wszystkim pożywienia pod dostatkiem. On otwiera swoją dłoń pełną darów dla każdej żyjącej istoty. Skoro więc na tym świecie istnieją ludzie cierpiący ubóstwo, musi być to konsekwencja grzechu tego, kto pozbawia bliźniego rzeczy, do których ma prawo w obliczu Boga. Prawo Mojżeszowe wymaga, aby Żydzi dbali o ubogich, szanowali ich i pomagali im (por. Pwt 15,1-15).

Doświadczenie wykazuje jednak, iż to za mało. Nie można pokonać ubóstwa na świecie samą tylko ludzką dobroczynnością, konieczna jest interwencja Boga. W różnych fragmentach Starego Testamentu Bóg obiecuje, iż obdarzy ubogich szczególnymi względami. Dlatego uznawani są oni za błogosławionych, chociaż nie posiadają dóbr na ziemi. Bóg jest z nimi.

Radykalne ubóstwo bycia

(1) Błogosławieni ubodzy duchem, bo do nich należy królestwo niebieskie. (2) Wielu jest takich, którzy oddając się gorliwie modlitwom i obowiązkom, nekają swe ciała licznymi postami i umartwieniami, (3) lecz z powodu jednego tylko słowa, które zdaje się być krzywdą dla ich ciała, lub z powodu jakiejś rzeczy, której się ich pozbawia, wzburzają się i wpadają w gniew. (4) Ci nie są ubodzy duchem. Kto bowiem jest rzeczywiście ubogi duchem, ten nienawidzi siebie samego i kocha tych, którzy uderzają go w policzek (*Napomnienia* 14).

Zawsze uznaje się, że ubóstwo jest punktem centralnym i cechą charakterystyczną duchowości franciszkańskiej. Prawdą jest, że Franciszek wybrał dla siebie i swoich braci radykalne ubóstwo

w wymiarze socjalnym: a więc rezygnację z wszelkiej własności, pieniędzy itp., jednak bardzo pomyliliśmy się co do jego wizji, dostrzegając tylko ten jeden aspekt, którego zresztą nie proponuje chrześcijanom żyjącym w świecie. Jego koncepcja prawdziwego ubóstwa, która sięga do samych korzeni bytu, zmierza do głębin, jakich nawet byśmy nie podejrzewali. Zanim zmanifestuje się w ubóstwie materialnym, które jest rodzajem widzialnego sakramentu, dokona się w trzech radykalnych posunięciach:

1. uznaniu, że wszelkie dobra należą do Boga;
2. uznaniu, że należą do nas tylko nasze zło i nieszczęście;
3. dźwiganium każdego dnia krzyża Chrystusa, które polega na poddaniu się wszystkim, na akceptacji odrzucenia, choroby i śmierci.

To, czym jesteśmy i czego możemy dokonać, szczególnie w sprawach duchowych, jest wielkie i piękne: właściwym jest cieszyć się z tego i odczuwać z tego powodu dumę. Narzuca się jednak subtelna pokusa: jestem tym, to należy do mnie, wystarczam sam sobie, jestem jak Bóg. Aby się temu nie poddać, trzeba wyrwać się z tego zawłaszczenia dobra, które do nas nie należy. *Tak, nie chęłpmy się i nie cieszymy, i nie wynosimy się w duchu z powodu dobrych słów i czynków ani nawet z żadnego dobra, jakie Bóg niekiedy czyni lub mówi i dokonuje w nas i przez nas... i wszelkie dobro odnośmy do Pana Boga najwyższego i uznawajmy za Jego własność, i dziękujmy za wszystko* (1Reg 17,6.17). Pierwszy krok polega na uznaniu tego, co w nas jest dobre. Uczyniwszy to, trzeba pospiesznie oddać to jednemu właścicielowi, Bogu, który sam jest dobry. Prawdziwe i najgłębsze ubóstwo polega na tym, aby wszystko posiadać dzięki darowi Bożemu, niczego nie mając swojego. *I bądźmy mocno przekonani, że naszą własnością są tylko wady i grzechy* (1Reg 17,7). Kiedy uznaliśmy już, że niezliczone dary i dobra, jakimi jesteśmy i jakie posiadamy, są własnością Boga, i kiedy oddaliśmy Mu je w akcie dziękczynienia, cóż nam pozostaje? Oczywiście, Bóg to wszystko na nowo nam da jako dar czysty i darmowy, lecz nawet wtedy nic do nas nie należy. Nic, według tych mocnych i surowych słów Franciszka, poza *naszymi wadami i grzechami*, a także, jak pisze św. Paweł, poza *naszymi słabościami* (Np 5,7).

Czy radość jest tym samym, co szczęście? Czy człowiek szczęśliwy zawsze przeżywa chwile radości? Jest to problem, którego nie można rozwiązać tylko z psychologicznego punktu widzenia. Biblia zamiast terminu „szczęśliwy”, używa słowa „błogosławiony”. Tak

zaczyna się *Kazanie na górze* (por. Mt 5,1nn). Egzegeci mówią, iż w języku hebrajskim *blagosławiony* oznacza człowieka, który ma pewność, iż kroczy po właściwej drodze. Podczas wędrówki może wydarzyć się wiele rzeczy, może spaść deszcz czy doskwierać niemilosiernie słońce, ale ten, kto wie, że idzie w dobrym kierunku, nie zawraca, nie zmienia trasy. Ta pewność jest dobrą nowiną, jest nią wskazanie celu, dla którego zostaliśmy stworzeni i do którego w głębi naszego serca wdychamy. Dobrą nowiną jest Królestwo Boże, czyli realizacja całego dobra i piękna, za którym nieustannie tęsknimy.

Praktyczne zastosowanie w życiu Franciszkanina Świeckiego:

- * Staraj się szukać prawdziwego szczęścia w: ubóstwie, bólu, przebaczeniu, czystości swojego serca....
- * Nie szukaj szczęścia w rzeczach tego świata: pieniądzach, rozrywce, władzy, przemocy...
- * Zastanów się, jaka jest Twoja osobista hierarchia wartości? Pamiętaj, jak wielka nagroda czeka Cię w niebie.

O. Ryszard Ślimka OFMConv

Wykorzystano następujące materiały:

- * *Pisma św. Franciszka*
- * Thaddee Matura OFM, *Duchowość św. Franciszka z Asyżu a nasze problemy współczesne*, Kraków, Wydawnictwo „M”
- * Tomasz Śpidlik, *Medytacje nad Ewangelią dni powszednich*, Kraków, Wydawnictwo Franciszkanów Bratni Zew
- * *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1723.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię

Błogosławieństwa zbyt często kojarzymy z powierzchownymi, mało znaczącymi gestami religijnymi. Nie rozumiemy ich sensu, może dlatego, że po prostu brak nam żywej wiary. Jest w tym też jakaś zależność od tradycji chrześcijańskiej, która zachowując zwyczaje biblijne, umniejszała ich znaczenie pod względem łaski i dziękczynienia. Zapewne stąd wynika jakiś brak wyraźnego różnicowania w terminologii błogosławieństw i rzeczywistości, którą te terminy oznaczają.

Błogosławieństwa w Biblii

W księgach Nowego Testamentu ostatnim gestem Jezusa Chrystusa na ziemi jest właśnie błogosławieństwo (por. Łk 24,50nn). Gdyby podjąć próbę przedstawienia bogactwa biblijnych błogosławieństw, sprowadziłoby to się do ukazania w pełni niezwykłości hojności Boga i ludzkiego podziwu tą hojnością.

W teologii biblijnej błogosławieństwo jest darem dotyczącym samego życia i jego tajemnicy. Jest to dar wyrażony słowem i jego tajemnicą. Jest ono w takim samym znaczeniu darem jak i słowem, tak słowem jak i darem, tak sławieniem jak i dobrem. To, czego błogosławieństwo udziela, nie jest umieszczone w sferze posiadania, ale w sferze bycia i nie jest wyrazem działania człowieka, ale stwórczej mocy Boga. Zatem błogosławieństwo oznacza stwórczy i ożywiający dar Boga. Może on być na etapie, kiedy jeszcze nie zaistniał - wówczas mamy do czynienia z modlitwą błagalną, lub na etapie posiadania - wówczas mamy do czynienia z wdzięcznością wyrażoną słowami. Modlitwa błagalna, związana z błogosławieństwem, jakby z góry chwali hojność Boga, natomiast dziękczynienie zakłada oglądanie tego daru w momencie jego objawienia.

W praktyce chrześcijańskiej błogosławieństwo jest postrzegane jako życzenie, uzyskanie jakiejś specjalnej przychylności Boga dla człowieka lub ludzkiej wspólnoty przez specjalne słowa i gesty sakralne. Dlatego w Nowym Testamencie osiąść błogosławieństwo to uczestniczyć w dobrach nadprzyrodzonych, które niesie z sobą Królestwo Boże, i udział w nich przez związanie się z Osobą Chrystusa. Zasłużyć sobie na błogosławieństwo można przez praktykę

różnych cnót, ale przede wszystkim przez przyłgniecie do Boga niezachwianą wiarą. Dobra obiecywane błogosławieństwami mają zazwyczaj charakter przyszły, eschatologiczny i duchowy, jednak w ich świetle wszystkie wartości doczesne nabierają pełniejszego znaczenia. Podczas działalności publicznej Jezus błogosławił dzieci i swoich uczniów. Na miano błogosławionych zasługują jedynie ci, którzy odnoszą się pozytywnie do samego Jezusa, do Jego Matki, do Królestwa, ci, którzy nie tylko słuchają słowa Bożego, ale je wcielają w życie, ci, którzy czuwają, oczekując przyjścia Pana, i ci, którzy w Panu umierają. Błogosławiona była również Maryja, która uwierzyła i dała światu Zbawiciela.

Najbardziej typowym w Nowym Testamencie jest cykl błogosławieństw przedstawiony w *Kazaniu na Górze*. Są to błogosławieństwa świadczące o wielkim uprzywilejowaniu przez Boga wszystkich tych najbardziej odrzuczanych, pokrzywdzonych, cierpiących.

Błogosławieństwa w teologii

W teologii średniowiecznej *Kazanie na Górze* postrzegane jest jako swego rodzaju „kodeks **nowej** chrześcijańskiej moralności”. Ta nowa moralność polega na wypełnianiu duchem miłości dawniej ustanowionego Prawa. U Mateusza *Kazanie na Górze* jest obszerniejsze niż u Łukasza. Jest więc prawdopodobne, że ona najwierniej odtwarza oryginalne przemówienie Jezusa. U Mateusza daje się zauważyć bardziej duchowy charakter błogosławieństw niż u Łukasza. Również chronologia tego wystąpienia Jezusa jest poprawniejsza niż u Łukasza.

Ludzie ubodzy, którzy się smucą, cisi, łaknący sprawiedliwości, miłosierni, czystego serca, wprowadzający pokój, prześladowani, i ci, którym inni urągają, w rozumieniu przekazu Mateuszowego są żyjącymi w dziecięctwie duchowym warunkującym wejście do Królestwa Niebieskiego.

Błogosławieni cisi (łagodni)

Cichość jest rozumiana w księgach Nowego Testamentu jako łagodność. Najpełniejszym objawieniem łagodności Boga jest sam Jezus, jest On źródłem łagodności, co szczególnie wyraża się w błogosławieństwie „*Błogosławieni Cisi...*”. Łagodność jest powiązana z pokorą Syna Bożego, która nie jest słabością, ale umiejętnością

stawiania w prawdzie. Stawać w prawdzie oznacza wierzyć, że życie człowieka nie może być inne niż jest. Bóg mi je dał i tak zaplanował, by człowiek osiągnął szczęście. Jest więc to dar miłującego Ojca. Ludzie na ogół są przeświadczeni, że o wszystko trzeba się starać własnymi siłami, zgodnie z zasadą, że na tym świecie nic nie ma za darmo, że jeżeli sam czegoś nie osiągnę, nikt mi tego nie da. Dla tak myślących, inni ludzie są rywalami, a nawet wrogami. Ludzie ci nie tylko rywalizują z innymi, ale także usiłują wykorzystać ich do osiągnięcia własnych celów. Jeżeli te cele osiągną, nie omieszkają o swoich osiągnięciach przypominać na każdym kroku wszem i wobec. Jeżeli ich nie osiągną czują się sfrustrowani i ciągle nieszczęśliwi. Jeżeli człowiek dostrzeże bezsens realizacji w taki sposób swojej drogi życia i porzuci iluzję, w której żył do tej pory, jego relacje z innymi ludźmi zmieniają się zasadniczo. Przestaną być dla niego wrogami, czy też rywalami. Ich dobro stanie się jego dobrem, ich szczęście, jego szczęściem. W taki sposób człowiek staje się **łagodny i cichy** w tym sensie, że swoich relacji z innymi ludźmi nie będzie opierał na sile. Nie znaczy to wcale, że będzie on obojętny, czy też słaby. Ciągłe może on krytykować, dyskutować, czy nawet walczyć z innymi ludźmi. Jednak jego celem nie będzie pokazywanie swojej wyższości, ale chęć pomocy drugiemu człowiekowi. W przeciwieństwie do ludzi żyjących w iluzji, będzie on mocny wobec mocnych, natomiast łagodny wobec słabych. Takim był właśnie Jezus. On nigdy nie kierował się własnym zyskiem, czy też przyjemnością, a jedynie dobrem drugiego człowieka. Jezus nigdy nie był pobłażliwy ani słaby, ale respektował każdego człowieka, wykazywał mu prawdę o nim samym we właściwy dla tego człowieka sposób. W zależności od potrzeb drugiego człowieka, były to łagodne słowa pociechy lub przebaczenia, ale także mogły być to mocne słowa, a nawet czyny. Łagodność jest owocem działania Ducha Świętego, znakiem Bożej mądrości. W objawieniu cichej dobroci, w wyrozumiałości i umiarkowaniu łagodność jest cechą Chrystusa, a człowiek został wezwany do Jego naśladowania. Powinna też cechować uczniów Chrystusa, a przede wszystkim ich pasterzy. Jest ona ozdobą chrześcijanek, a to decyduje o szczęśliwym pożyciu małżeńskim. Chrześcijanin, nawet w sytuacji prześladowań, będzie zawsze zachowywał się łagodnie, by w ten sposób pokazać, że noszenie „jarzma Chrystusowego” jest możliwe, a nawet łatwe, bo jest wyrazem miłości.

Błogosławieństwa w duchowości franciszkańskiej

W pismach Franciszka z Asyżu synonimem słowa „błogosławieństwo” są dwa słowa: „szczęście” i „pomyślność”. Błogosławieństwo w jego pismach jest pojmowane jako szczęście z nieba i w niebie właściwe bytom niebieskim jako uczestnikom szczęśliwości Boga. Franciszek wierzył, że Bóg znajduje się przede wszystkim w niebie, w aniołach i w świętych, których ON oświeca, rozpala i napelnia, aby ich uszczęśliwiać, czyli aby stali się błogosławionymi. Według Franciszka szczęśliwość człowieka polega na wielorakim uczestnictwie w naturze Boga pojmowanego jako Najwyższe Dobro i źródło wszelkiego dobra. Takim rozumieniem Franciszek zapoczątkował nauczanie, które z upływem czasu stało się charakterystycznym dla duchowości franciszkańskiej. W pismach Franciszka z Asyżu szczęśliwość bywa niekiedy pojmowana jako „szczęśliwość obiektywna”, uzewnętrzniona i nie dotycząca jakiegokolwiek człowieka, gdyż istnieje ona tylko w Bogu. Musi ona stać się „subiektywna”, aby człowiek stał się błogosławionym. Jest to ważny punkt w Franciszkowym przesłaniu, które jest „przesłaniem błogosławieństw”, wynikającym z Franciszkowej inspiracji błogosławieństwami ewangelicznymi. Według Franciszka staje się błogosławionym ten: kto praktykuje miłość do Boga i ludzi, kto odchodzi od świata i rezygnuje z materialnych dóbr osobistych, kto jest dyskretny, pokorny, posłuszny, wprowadzający pokój, cierpliwy, pokutujący, czystego serca, ubogi, dochowujący wierności kapłanom i Kościołowi.

Stanie się błogosławionym tak, jak to rozumiał Franciszek z Asyżu, jest bardzo trudne, ale prowadzi prosto do pełnej i obiektywnej szczęśliwości, którą Franciszek stawia przed oczyma nie tylko swoim naśladowcom, ale wszystkim ludziom. Tę obiektywną szczęśliwość Franciszek nazywa też „chwałą”, „królestwem”, „nagrodą” czy „radością w niebie”. Błogosławieństwo było uprzywilejowanym tematem Franciszkowego posługiwania, on przez błogosławieństwo dodawał otuchy swoim naśladowcom. Oczywiście, jego pojmowanie szczęśliwości nie ograniczało się do metod naturalnych, on dobrze rozumiał, że do „szczęśliwości obiektywnej” dochodzi się przez sakramenty i Kościół.

Błogosławieństwa we Franciszkańskim Zakonie Świeckich

Franciszek z Asyżu zdawał sobie sprawę, bo sam tego doświadczył, że do szczęśliwości dochodzi się drogą krzyża przez naśladowanie samego Jezusa. Wierząc w szczęście wieczne, odróżniał je od błogosławieństw ewangelicznych, nawet przeżywanych heroicznie. On stał się błogosławionym przede wszystkim przez działanie łaski od Boga, był więc świadom darów udzielanych mu przez Boga. Starał się je ukrywać, aby nie ulegać pokusie pychy i przywłaszczania ich sobie. Ale wiernie współpracował z łaską w codzienności trudu nawracania się, w radosnej i optymistycznej wdzięczności, w trwaniu w nieustannym trudzie dla Królestwa Bożego, do którego dążył też za cenę męczeństwa. Na tej drodze Jezus udzielił mu własnych stygmatów. Franciszkanie byli i są przekonani, że Franciszek osiągnął szczęśliwość wieczną w najwyższym stopniu.

O. Witold Józef Reguński OFMConv

„Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni”

(Mt 5,4)

To błogosławieństwo nie jest atrakcyjne dla człowieka XXI wieku, dla którego najwyższą normą postępowania wydaje się być „szybko, łatwo i przyjemnie”, bez większego zagłębiania się w myślenie, aby się niechcący nie zmęczyć: oto najwyższe wartości dla wielu nam współczesnych. Dla kogoś, kto nie rozumie tego błogosławieństwa, brzmi ono bardzo pesymistycznie. Jak można się smucić w epoce wszechpanującej rozrywki, która jest również najbardziej dochodowym przemysłem na świecie, pomijając oczywiście przemysł zbrojeniowy. Czy popularnie znana piosenka: „Każdy święty chodzi uśmiechnięty”, opiewająca duchową radość, podważa sens powyższego błogosławieństwa? Jaka więc jest relacja między radością i smutkiem chrześcijanina? Czy mędrzec Pański ma rację, mówiąc: „Wytłumacz sobie samemu, pociesz swoje serce i oddal długotrwały smutek od siebie, bo smutek zgubił wielu i nie ma z niego żadnego pożytku” (Syr 30,23). Czy zatem smutek należy odrzucić zawsze i wszędzie?

Biblia o smutku

Do rozwiązania owych dylematów z pomocą przychodzi nam święty Paweł z najlepszą wykładnią smutku w Piśmie świętym. Chodzi o siódmy rozdział drugiego *Listu do Koryntian*. Święty wprowadza tu rozróżnienie na smutek tego świata powodujący śmierć oraz smutek Boży prowadzący ku nawróceniu, ku zbawieniu, którego później nie żałuje się (2Kor 7,9-10). Ten nie sprowadza śmierci, wręcz przeciwnie, jest wielkim otwarciem się na działanie Boga. A oto owoce, jakie wydaje zasmucenie się po Bożemu: gorliwość, obrona, oburzenie, bojaźń, tęsknota, zapal, potrzeba wymierzania kary. Ten ostatni owoc wydaje się być negatywny, ale tylko pozornie, kara bowiem czyni zadość za popełnione zło i ma na celu poprawę winowajcy. Wielu, gdyby nie poznało skutków swego złego postępowania, nie powróciłoby do Boga, ryzykując wieczne potępienie.

a) **zasmucić się po Bożemu**; smucić się i boleć nad grzechem, myśleć o śmierci i sądzie oraz nie dopuszczać radości sprzecznych z wolą Bożą (zob. L. Nieścior, *Smutek w nauce Ewagriusza z Pontu*,

„Życie duchowe”, lato 59/2009); czyli należy odwrócić się od zła, a skierować swoje serce radykalnie ku Chrystusowi. O zasmuceniu się po Bożemu mówił 6 czerwca 1979 r. w Częstochowie bł. Jan Paweł II: „Nawet czasem nie zaszkodzi, jak się nad sobą zamyślisz i zmartwisz. Nawet czasem nie zaszkodzi, jak się na siebie zgniewasz. To lepsze, niż gdybyś miał lekkomyślnie przeżywać swoją młodość i gubić wielki skarb, wielki, niepowtarzalny skarb, który w sobie nosisz, którym jesteś ty sam - każdy, każda. Tego nas uczy Chrystus, tego nas uczy Chrystus o każdym z nas i dlatego wam, młodym, nie wolno stracić z Nim kontaktu, nie wolno zgubić Jego wejrzenia, bo jeśli by to się stało, przestaniecie wiedzieć, kim jesteście, przestaniecie odczuwać, jakim skarbem jest każdy z was, życie każdego z was, osobowość każdego z was - jedyna, niepowtarzalna”.

Błogosławieństwo zasmuconych w pierwszym rządzie dotyczy tych, którzy mają możliwość obrony przed złem, kierując się sumieniem i Bożymi przykazaniami, używają tylko godziwych środków obrony, a jeśli cierpią i smucą się, to tylko i wyłącznie w imię wierności Bogu. Taki błogosławiony smutek dotyczy także skrzywdzonych, którzy nie mają możliwości obrony przed silniejszymi, o ile nie koncentrują się na doznawanym złu i cierpieniu. W centrum smutku Bożego nie jest więc cierpienie, ale miłość widząca ryzyko potępienia dla zaślepionego krzywdziciela. Zatem, zasmucony po Bożemu ma udział w odrzuconej miłości Bożej rodzącej ból w sercu Boga, które nie przestaje pragnąć dobra dla złooczyńcy. Jest to więc najtrudniejsza nauka Jezusowej Ewangelii o miłość nieprzyjaciół. Św. Franciszek tak o tym pisze: „Ten bowiem rzeczywiście kocha swego nieprzyjaciela, kto nie boleje nad doznawaną krzywdą, lecz dla miłości Bożej smuci się grzechem jego duszy. I czynem okazuje mu miłość” (Np 9); „I kochajmy bliźnich jak siebie samych. A jeśli ktoś nie chce kochać ich tak jak siebie, niech im przynajmniej nie wyrządza zła, lecz niech im czyni dobrze” (2LW 26-27). Tylko tak można zło dobrem zwyciężać i zgromadzić „węgle żarzące” na głowie krzywdziciela, bezgraniczną dobrocią (por. Rz 12,20-21).

Oto prawdziwe błogosławieństwo Jezusowe: smucić się, że złooczyńca nie odnalazł prawdziwego skarbu, Chrystusa, który kocha nas miłością zbawczą. Ktoś, kto przyłgnął do Jezusa całym sercem, umysłem, całą duszą, cierpi razem z Jezusem z powodu odrzuconej miłości i tak jak On nie przestaje kochać odtrącających miłość przez

upodobanie w wadach i grzechach oraz cierpiących w sercu brak pokoju (por. Iz 48,22; Np 5).

Ten smutek jest więc rozpaloną tęsknotą serca i pragnieniem, aby być szczęśliwym i aby źle postępujący także zaczęli szukać szczęścia w Bogu. Niedowartościowani, zranieni, odrzuceni, ograbieni i wykorzystani, smucący się ze złego postępowania bliźniego, z powodu jego niewiary i błędzenia, im to błogosławieństwo nie pozwala zgadzać się na zło, ale każe błagać Boga za niewiernym sercem. To błogosławieństwo każe płakać i modlić się, szeroko otwierać serce i wołać z Janem Pawłem II o otwarciu się zamkniętych serc: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”.

Jeśli przyłgniemy do Pana „na dobre i na złe”, a spotkają nas z tego tytułu nieprzyjemności, wyśmiewanie i szyderstwa, i jeśli to przetrwamy dzięki miłości Bożej, wtedy zgodnie z obietnicą Pana otrzymamy pociechę jako szczególną łaskę (o której mówi nam św. Franciszek). Będzie to wynagrodzenie za naszą wierność w utrapieniach (por. Np 6). Wtedy owa pociecha rozпали w nas nadzieję życia wiecznego i przyniesie nam siłę do pokonania nawet największych trudności. Tylko smutek tego świata niesie słabość i śmierć. Smutek Boży przeciwnie - moc Bożą i radość.

Jezus daje obietnicę wszystkim zasmuconym po Bożemu, że będą pocieszeni za swą wierność i wytrwałość, i każe im wejść w wielką modlitwę wstawienniczą. Jeśli zatem widzę zło i nie przeklinam, ale wołam do Pana, to znaczy, że zasmucilem się po Bożemu. A jeśli wchodzę w ten błogosławiony smutek (modląc się za krzywdziciela), to zgodnie ze słowami Jezusa będę pocieszony. Gdyby było inaczej, Chrystus zwodziłby nas i oszukiwał, i nie mógłby nam pomóc. Tymczasem śmierć Pana jest dowodem na to, że On, Bóg, był pierwszym zasmuconym tragicznym stanem człowieka po grzechu pierworodnym, a gdy sam stał się człowiekiem, płakał nad Jerozolimą, umiłowanym miastem, które odrzuciło Go i Jego miłość, płakał nad grobem przyjaciela Łazarza. On sam zasmucił się po Bożemu w Ogrójcu: „Smutna jest moja dusza aż do śmierci” (Mk 14,34); z powodu naszych grzechów płakał i pocił się krwawym potem, a doświadczając na krzyżu stanu oddzielenia od Boga, żalił się Ojcu: „Boże mój, czemuś Mnie opuścił”. On nie zgadzał się na nasze zło, bo prawdziwie nas pokochał. Choć przez nasze upodobanie w wadach i grzechach krzyżujemy Pana na nowo, to jednak Pan nie przestaje nas

kochać i smuci się, nie tyle doznana krzywdą, a najbardziej tym, że nie kochamy Go całym sercem (por. Np 5).

b) **smutek tego świata sprowadzający śmierć**; uleganie namiętnościom bierze się z miłości świata. Miłość świata prowadzi do smutku, a bierze się z nieprawości. Gdy grzeszymy, popadamy w przygnębienie, a im mniej przyznajemy się do grzechu, czy godzimy się na niego, tym większa zostaje gorycz. Smutek może być pochodną każdej namiętności oraz wątpienia zarówno we własne siły, jak i w pomoc Bożą. "Niezaspokojone pożądliwości rodzą smutki"; "Kto jest spętany przez smutek, tego wpierv zwyciężyły inne namiętności" (zob. L. Nieścior, *Smutek w nauce Ewagriusza z Pontu*). Taki smutek może wypływać z chęci odniesienia sukcesu za wszelką cenę, bycia kimś lepszym od innych, z pragnienia życia „na maxa”, pełnego wrażeń, bez ograniczeń, kierowania się tylko subiektywną oceną, dążenia do „swojego” szczęścia, przepychania się łokciami do przodu, po trupach do sukcesu, bez liczenia się z wolą Boga: oto okoliczności wprowadzające w śmiertelny smutek, z powodu wybujałych i nie zaspokojonych potrzeb. Jeśli ktoś tak żyje, mówi święty Paweł, przeszył swoje serce wieloma boleściami (por. 1Tm 6,10). „Pożądając bogactw, będziesz zatroskany o wiele spraw, a miłując je, będziesz gorzko płakał" (Ewagriusz z Pontu). Cierpienie bez miłości zamyka serce na łaskę Bożą w zakętym kręgu rozpaczliwego smutku, na którym nie da się zbudować nic trwałego ani wartościowego. Raczej prowadzi to do duchowej acedii, czyli stałego zniechęcenia i oziębłości. Przykładem dla takiego stanu rzeczy mogą być: Saul, Antioch Epifanes i Judasz. Saul za niewierność JAHWE został przez Niego odrzucony jako król i z tego powodu popadł w obłęd, w rodzaj depresji i morderczej wręcz zazdrości wobec pretendentów do tronu. Dawid początkowo koił owego „złego ducha” Saula, grając przed nim na cytrze (1Sm 16,23), ostatecznie jednak musiał uciekać przed włócznią Saula i jego złamanym sercem wchodzącym w „ślepa uliczkę” obwiniania siebie i innych (1Sm 18,10). Antioch zabijał w imię religii, a Judasz za naprawdę lichy pieniądze sprzedał najlepszego Przyjaciela i jedyne Zbawiciela. Antioch i Judasz pograżyli się w smutku, co ostatecznie doprowadziło ich do śmierci (por. 1Mach 6,8-13; 2Mach 2,9; Mt 27,3-5). Ma zatem rację mędrzec Pański, mówiąc, że z takiego „smutku (..) śmierć następuje: smutek serca łamie siłę” (Syr 38,18).

"Miły dla wszystkich ludzi jest wschód słońca, ale dusza smutna nawet i tym się nie cieszy" (Ewagriusz). Przed takim smutkiem zawsze trzeba uciekać jak od ognia i nie jest to wyraz tchórzostwa, ale troski o wierność Bogu i własne zbawienie. Zasada „Róbta, co chceta” jest wyrazem braku odpowiedzialności i jako taka jest nieewangeliczna i niewychowawcza, prowadzi do anarchii i bezprawia, i jeśli ktoś nie zrezygnuje z niej dobrowolnie, wiedzie do potępienia.

Smutek w nauce Franciszka

Franciszek w zasadzie nie wprowadza innego rozumienia smutku niż biblijne. A zatem posługuje się dwiema kategoriami smutku, aby nauczyć braci, jak posiąść „*pociechę ducha i oliwę radości*”. Do najważniejszych tekstów w tej kwestii należą Np 6, 1Reg 3,2 oraz wspomniane już Np 5 i 9 czy 2LW 26-27. Na uwagę zasługują też dwa teksty Celano oraz jeden z *Dziejów Błogosławionego Franciszka i jego towarzyszy*. W tych ostatnich duchowi synowie Biedaczyny streszczają jego intuicję na temat radości i smutku.

(2C 125) Smutek pojawia się tu jako stan ograbienia serca z radości przez szatana podającego małymi dawkami „jad” i „kurz” smutku. Może to doprowadzić do oziębłości duchowej, gnuśnego lenistwa (acedia) i „pocieszenia się” rzeczami błahymi. Radość w tym kontekście jawi się jako „egzorcyzm” tak bardzo skuteczny, że Franciszek mówi tu o niemożności zaszkodzenia przez demony sercu przepelnionemu radością, a ów „kurz” i „jad” jest przez nią całkowicie neutralizowany. Jak uniknąć smutku lub jak wyjść z niego, jeśli już nas dopadł? Jako antidotum nasz Patriarcha wskazuje wytrwałą modlitwę o zbawienną radość do chwili jej odzyskania, a następnie konkluduje, jakby chciał nam powiedzieć: Nie bądź smutny jak ten babiloński kocioł zardzewiały i okopcony (Ez 24,6.11-12).

W drugim fragmencie (2C 128), podobnie jak w pierwszym, smutek należy do kategorii smutku tego świata, smutku śmierci, z którego należy się wyzwalać. Źródłem jego mogą być trudności zewnętrzne lub wewnętrzne (trudne doświadczenia, oschłość, wady, grzechy). Biedaczyna wskazuje tu na rolę doświadczenia miłości we wspólnocie braterskiej, co można nazwać „egzorcyzmem braterskim”, choć Franciszek sam tego tak nie nazywa. Ma to być doświadczenie tak mocne, że wystarczy, używając słów naszego Świętego,

„dostosować się do innych”, aby ów „egzorcyzm” zadziałał i wyzwolił brata ze smutku.

Idea zasmucenia po Bożemu u Franciszka zdaje się być ukryta w opowiadaniu o radości doskonałej (zob. DbF 7; *Prawdziwa i doskonała radość; Kwiatki św. Franciszka* 8). Oto najważniejsze elementy radości doskonałej: jeśli się nie zdenerwuję, lecz dla miłości Bożej zachowam pokój, oto jest radość doskonała. „Pomiędzy wszystkimi łaskami Ducha Świętego, które Chrystus przydziela i rozdaje swoim przyjaciółom, największą łaską jest zwyciężyć samego siebie i chętnie znosić obelgi dla Chrystusa i miłości Boga” (DbF 7,18). Oto puenta całego opowiadania i sentencja mieszcząca w sobie ideę zasmucenia się po Bożemu, z tym, że w doświadczeniu Franciszka pocieszenie przychodzi natychmiast w postaci specjalnego namaszczenia Duchem Świętym, które, dzięki wzmocnionej cnocie umiaru, uzdalnia do przezwyciężenia w sobie odruchów zdenerwowania lub oburzania się. Owocem tego doświadczenia jest nie tylko radość, jak mówi św. Franciszek, prawdziwa cnota i zbawienie duszy, ale także inne dary i owoce Ducha Świętego. Ciekawie ujęta jest postać krzywdziciela w tym opowiadaniu, będąca tylko tłem dla wewnętrznej walki i zwycięstwa nad sobą, jaką Franciszek stacza w sercu, walcząc o miłość Bożą. Ta cecha, przełamywanie się dla miłości Bożej w konkretnej sytuacji (np. spotkanie z trędowatym), może być jedną z najważniejszych w życiu i duchowości św. Franciszka.

Podsumowując refleksję nad Jezusowym błogosławieństwem smutnych, dzięki św. Pawłowi i Serafickiemu Franciszkowi odkryliśmy prawdziwie dobrą nowinę tam zawartą. Franciszek jest dla nas jak „soczewka”, przez którą lepiej rozumiemy Jezusa i Jego naukę. W doświadczeniu św. Biedaczyny błogosławieństwo zasmuconych rozkwita pięknem Bożej miłości – Franciszek jest mocarzem duchowym. Bierzmy więc ową „soczewkę” i patrzmy przez nią dalej, więcej, głębiej, wyżej, aby lepiej poznawać Ewangelię Jezusową. Będąc dziedzicami ducha św. Franciszka, wejdźmy w jego doświadczenie „sękatego kija” z opowiadania o radości doskonałej, wiedząc, że Jezus wypełni swoją obietnicę i pośle nam „pociechę Ducha i oliwę radości”, czyli swego Świętego Ducha, jak obiecał w błogosławieństwie zasmuconym.

O. Andrzej Romanowski OFMCap,
asystent narodowy FZŚ

***Błogosławieni, którzy łakną i pragną
sprawiedliwości,
albowiem oni będą nasyceni.***

Kiedy czytamy czwarte błogosławieństwo: „błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni”, rodzi się pytanie, co to jest sprawiedliwość i o jaką sprawiedliwość chodzi? W powszechnym rozumieniu słowo "sprawiedliwość" oznacza poszanowanie praw człowieka, potrzebę równości, sprawiedliwy podział zasobów ludzkich, organy powołane do obrony praw. Sprawiedliwość w życiu codziennym oznacza także uczciwość. W dzisiejszym rozumieniu sprawiedliwym jest ten, kto nie krzywdzi drugiego człowieka i oddaje każdemu to, co się jemu słusznie należy, do czego ma prawo; dać każdemu to, co mu się należy. Symbolami sprawiedliwości rozumianej według kultury rzymskiej są waga i miecz. Każdemu równo odważyć, a w razie konieczności wymierzyć karę.

Na Górze Błogosławieństw Jezus powiedział: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni”. Jezus więc nazwał łaknących i spragnionych sprawiedliwości „błogosławionymi”, czyli szczęśliwymi. Jesteśmy świadomi, że na ziemi nie ma sprawiedliwości i dlatego jej ciągle pragniemy. Pragnienie sprawiedliwości jest wpisane w nasze sumienie. Powinniśmy przeto je pielęgnować i wypełniać. Zauważmy także, że to nasze poczucie i pragnienie sprawiedliwości nie jest tu na ziemi zaspokojone. Tak jak nasza ziemską miłość jest kulawa, jak nasza wiara ma braki i zachwiania, tak i sprawiedliwość nie jest doskonała, co nas tu na ziemi trochę a czasem nawet bardzo boli. Musimy jednak być cierpliwi i mimo wszystko wprowadzać oraz praktykować sprawiedliwość, gdyż zadał nam ją Pan i w swoim prawie objawionym i w naszym sumieniu.

Może i my, ludzie nawet wierzący, mamy do Boga pretensje o to, że jest niesprawiedliwy. Zarzucamy Mu, że jednym daje tyle, innym mniej; jednych traktuje lepiej, bo są zdrowi i finansowo im się lepiej powodzi, a innych traktuje gorzej, bo chorują, bo środków materialnych im brak; jednych obdarza takimi talentami, a inni ich nie mają. Na ludzki rozum wydawałoby się, że jedni są Jego pupilkami, a innymi gardzi i zostawia samym sobie.

W Biblii wychwalana jest Boża sprawiedliwość i występuje wiele wezwań do przestrzegania sprawiedliwości. Słowo "sprawiedliwość"

występuje prawie w każdej księdze Pisma Świętego. Sprawiedliwość Boża jest wychwalana przede wszystkim w psalmach: "On miłuje prawo i sprawiedliwość" (Ps 35,5); "Prawica Twoja pełna jest sprawiedliwości" (Ps 48,11). U Izajasza czytamy: "Zachowujcie prawo i przestrzegajcie sprawiedliwości, bo moje zbawienie już wnet nadejdzie i moja sprawiedliwość ma się objawić" (Iz 56,1). Chrystus przestrzega: „Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 2,20); „Starajcie się o Królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość” (Mt 6,33).

W świetle Biblii sprawiedliwość stanowi jeden z podstawowych przymiotów Boga oraz pozostaje ideałem, celem dążeń dla człowieka. To Bóg jest tym, który jest sprawiedliwy i jest źródłem sprawiedliwości. Wszyscy autorzy biblijni są mocno przekonani, że Bóg, będąc sprawiedliwym, zawsze postępuje zgodnie ze sprawiedliwością. Przejawem sprawiedliwości Boga są: opieka nad Izraelem, troska o jego wolność, poskromienie nieprzyjaciół, wyprowadzenie z niewoli egipskiej. Bóg w swojej sprawiedliwości jest obrońcą i opiekunem ubogich, wdów, sierot, niesie pomoc pokrzywdzonym. Boża sprawiedliwość ratuje wreszcie człowieka z jeszcze większej niedoli niż prześladowania i bieda, a mianowicie z nędzy grzechu.

Sprawiedliwość Boża związana jest z tym, że Jahwe jest wierny wobec swojego ludu. Bóg jest wierny, dochowuje swojej wierności. Człowiek jest sprawiedliwy, kiedy zachowuje prawa Boże, Boże przykazania. Wierność Boga to jest Boża sprawiedliwość. Z Pisma Świętego wiemy, że Bóg kocha wszystkich ludzi, tzn. grzeszników, sprawiedliwych, dobrych i złych jednakowo. *Katechizm Kościoła Katolickiego* podaje, że **sprawiedliwość jest cnotą moralną, która polega na stałej i trwałej woli oddawania Bogu i bliźniemu tego, co im się należy** (KKK 1807).

Z definicji tej wynika, że istnieje sprawiedliwość względem Boga i względem ludzi. Obejmuje ona bardzo ważny wymiar życia ludzkiego, a mianowicie jego wymiar religijny i społeczny.

Sprawiedliwość człowieka **wobec Boga nazywana jest „cnotą religijności”**. Nasuwa się pytanie: Co właściwie człowiek jest winien Bogu, co Mu powinien oddać? Pan Bóg nas stworzył. Chrystus na krzyżu oddał życie za nasze winy, by nas zbawić. Człowiek nie potrafi

oddać Bogu tyle, ile jest Mu winien. Wobec Boga zawsze jesteśmy i będziemy dłużnikami. Możemy tylko liczyć na Jego miłosierdzie. Podstawowym aktem cnoty religijności jest adoracja. Adorować Boga oznacza uznać Go za Boga, za Stwórcę i Zbawiciela (por. KKK 2097-8). Jezusowi Chrystusowi należy się nasza wiara, nadzieja i miłość. Dlatego, w tej chwili, ocenimy przed Bogiem stan sprawiedliwości w naszym życiu. Jak ona wygląda? - najpierw wobec Pana Boga. Czy pamiętasz o tym, że Jezus przyszedł na świat, by zapłacić rachunek za twoje grzechy? Za twoje wszystkie wykroczenia zapłacił dobrowolnie wybraną śmiercią na krzyżu. Dlaczego więc Go tak mało kochasz? To On umarł za ciebie, abyś był oczyszczony z grzechów. Sprawiedliwość domaga się, abyś Go więcej kochał i był zawsze po Jego stronie, przyznawał się do Niego w życiu osobistym i publicznym.

„Wyrjmy to sobie w duszy, ażeby przejawiało się to w naszym postępowaniu: przede wszystkim musimy być sprawiedliwi wobec Boga. To bowiem jest sprawdzianem prawdziwego *łaknienia i pragnienia sprawiedliwości*, tak różnego od wrzawy ludzi zazdrosnych, urażonych, egoistów i chciwców... Najstraszliwszą i najbardziej pozbawioną serca niesprawiedliwością jest bowiem odmawianie naszemu Stwórcy i Odkupicielowi wdzięczności za bezmiar Jego darów, których nam udziela. Jeżeli rzeczywiście będziemy starali się być sprawiedliwi, będziemy też często zastanawiać się nad naszą zależnością od Boga - bowiem *coż masz, czego byś nie otrzymał?* - i napelnimy się wdzięcznością i pragnieniem odwzajemnienia się Ojcu, który nas kocha aż do szaleństwa”.

Wobec ludzi uzdalnia ona do poszanowania praw każdego i do wprowadzania w relacjach ludzkich harmonii, która sprzyja bezstronności względem osób i dobra wspólnego. A jak ma się twoja sprawiedliwość wobec ludzi? Zaciągnąłeś dług wdzięczności wobec wielu osób: najpierw wobec rodziców, którzy cię urodzili i wychowali. Czy pamiętasz o nich? Czy w imię sprawiedliwości i miłości wyrównujesz zaciągnięty dług?

O jakiej sprawiedliwości mówi Jezus w Kazaniu na Górze, z którego wzięte jest to błogosławieństwo? Wezwanie do sprawiedliwości w omawianym błogosławieństwie posiada przede wszystkim znaczenie religijne, jest wezwaniem do prowadzenia życia zgodnego z wolą Boga.

Sprawiedliwość w rozumieniu Biblii nie pokrywa się ze współczesnym pojęciem sprawiedliwości. W języku biblijnym słowo *sprawiedliwość* ma znaczenie o wiele szersze niż w potocznym użyciu, kiedy to oznacza poszanowanie praw innych. Sprawiedliwość w Piśmie Świętym nie oznacza karania za grzechy, albo nagradzania dobrych czynów, ale realizację woli Boga. W Kazaniu na Górze sprawiedliwość oznacza coś innego, mianowicie postępowanie człowieka zgodnie z wolą Bożą, objawioną w nauczaniu Jezusa. Sprawiedliwym jest ten, kto jest posłuszny Bogu. Sprawiedliwe jest to, co się dzieje zgodnie z wolą Boga. Pragnienie Boga ukazują nam przykazania oraz Jego obietnice. Człowiek pragnący sprawiedliwości stara się realizować przykazania Boga oraz czeka na realizację Jego obietnic. Zna on swoją słabość, fakt, że nie jest w stanie w pełni zrealizować przykazań Bożych, ale się tym nie smuci i nie popada z tego powodu w rozpacz, gdyż całą swoją nadzieję pokłada w obietnicach Bożych, których realizacja nie jest uzależniona od dobra człowieka, ale od wierności Boga. W Biblii termin *sprawiedliwość* oznacza przede wszystkim prawość serca i umysłu. To słowo oznacza znacznie więcej, jest równoznaczne ze świętością, doskonałością. Św. Józef nazwany jest mężem sprawiedliwym, tzn. nie tylko uczciwym, ale świętym. Człowiek sprawiedliwy, często wspominany w Piśmie Świętym, wyróżnia się stałą uczciwością swoich myśli i prawością swojego postępowania wobec bliźniego. „Nie będziesz stronniczym na korzyść ubogiego, ani nie będziesz miał względów dla bogatego. Sprawiedliwie będziesz sądził bliźniego” (Kpł 19,15). „Panowie, oddawajcie niewolnikom to, co sprawiedliwe i słuszne, świadomi tego, że i wy macie Pana w niebie” (Kol 4,1). Sprawiedliwy jest ten, kto żyje zgodnie z wolą Bożą, a więc wiecie życie święte. Jezus mówi o świętości, do której wszyscy jesteśmy wezwani. Pan Jezus w Kazaniu na Górze powiedział: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,48). W świetle Biblii człowiek sprawiedliwy to tyle, co człowiek święty, doskonały. Wszyscy jesteśmy wezwani do świętości i jest ona dostępna dla każdego. Świętość należy pojmować jako posłuszeństwo Bogu, pełnienie Jego woli w życiu. Najlepszą wykładnią życia w świętości jest naśladowanie Chrystusa: „Dalem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczynilem” (J 13,15).

Nasze wołanie o Sprawiedliwego jest niczym innym, jak błaganiem, by Bóg nas wyzwolił z grzechu. Podstawą wszelkiej

ludzkiej sprawiedliwości jest jednak Boża sprawiedliwość. Dzięki Jego łasce możemy być sprawiedliwi, możemy łaknąć i pragnąć sprawiedliwości. Nikt nie może uchodzić za sprawiedliwego przed Bogiem na podstawie własnych dobrych czynów, postów i modlitw, jeśli Bóg nie odpuści mu grzechów. Dziełem sprawiedliwości Boga jest także sąd nad człowiekiem, a ostatecznym dziełem tej sprawiedliwości będzie oddzielenie błogosławionych od przeklętych, owiec od kozłów i odpowiednia zapłata za dokonane czyny.

Człowiek sprawiedliwy to ten, który nosi w sobie odbłask sprawiedliwości, a więc świętości Boga. Sprawiedliwość w Piśmie Świętym oznacza doskonałość, świętość. Żyje w sprawiedliwości, bo stosuje się do prawa Bożego dopomagającego postępować według świętej woli Boga.

Aby mieć udział w tym błogosławieństwie, trzeba przede wszystkim pragnąć świętości. Pragnąć umysłem, wolą, czynem, trudem swego życia. Wypełniać wolę Bożą w sumiennym spełnianiu swych obowiązków. I pamiętać zawsze o słowach Pana Jezusa: „Świętymi bądźcie, jak Ojciec wasz w niebie jest święty” (por. 1P 1,16). Nikt nie został święty bez usilnego starania i wysiłku, jakby mimo woli. Każdy ze świętych był człowiekiem wielkich pragnień.

Zastanawiamy się nad tym, **kim są ludzie głodni i spragnieni sprawiedliwości?** Pragnienie i poszukiwanie sprawiedliwości od zawsze wpisane są w sumienie człowieka. Sam Bóg umieścił je w sercu. Pragnienie i łaknienie jest związane z najbardziej podstawowym prawem naszego życia, prawem rozwoju i wzrostu. Nie można być chrześcijaninem prawdziwym bez pragnienia doskonalenia siebie.

Pierwszym i ciągle najważniejszym warunkiem sprawiedliwości, a zatem i szczęścia, jest łaknienie i pragnienie jej zdobycia. Nikt nie został jeszcze święty bez usilnego starania i wysiłku, jakby mimo woli. Stąd tęsknota za sprawiedliwością została wyrażona przy pomocy dwóch najbardziej podstawowych potrzeb człowieka, jakimi są: głód i pragnienie. Człowiek odczuwa w swoim życiu na różne sposoby głód i pragnienie. Brak pragnienia i łaknienia jest niechybnym znakiem choroby, tym bardziej niebezpiecznej im mniej uświadomionej. Człowiekowi choremu, który wie o swojej chorobie, można pomóc. Choremu, który nie jest świadomy swojego stanu, nawet najlepszy lekarz nie może przyjść z pomocą. Odnosi się to zarówno do zdrowia

fizycznego, jak i duchowego. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości (Mt 5,6), to ludzie, których kształtuje przekonanie Jezusa, że „nie samym chlebem żyje człowiek”. Największym pragnieniem, które odczuwają, jest wypełnić wolę Bożą, żyjąc według zasad Królestwa Bożego. Głód sprawiedliwości to ostatecznie głód samego Boga, który On sam zaspokaja. Człowiek, który pragnie i łaknie sprawiedliwości, to człowiek uznający swą grzeszność, to człowiek, który pragnie podobać się Bogu, pragnie więc owej sprawiedliwości. Tak więc, pragnąć i łaknąć sprawiedliwości oznacza pragnąć chrześcijańskiej doskonałości, oznacza pragnąć prowadzenia życia odpowiadającego woli Ojca. To ci, którzy nie tylko doświadczają jej braku, ale także doceniają jej wartość i uznają jej konieczność, jak konieczny do życia jest pokarm i napój. Łaknący sprawiedliwości to ci, którzy pragną być sprawiedliwymi, czyli pobożnymi i wypełniającymi Boże prawo. To także ci, którzy tęsknią za tym, by na całej ziemi Boże prawo było zachowywane i szanowane, ci, których boli wszelkie zło istniejące na tej ziemi. Bóg błogosławi tym, którzy gorąco pragną tego, czego On chce, i pełnią Jego wolę, gdyż Bóg wysłucha ich pragnień. Pragnąć tego, czego Bóg chce, to jest sprawiedliwość. Niebezpieczeństwo, które może się pojawić, to życie ukierunkowane na egoistyczne zaspokajanie swoich kolejnych potrzeb. W Piśmie Świętym głód i pragnienie mają szersze znaczenie niż tylko zaspokojenie pokarmu potrzebnego do naszego życia fizycznego. Są symbolem czegoś więcej, najgłębszego pragnienia ludzkiego serca, którego nie można nasycić tym, co materialne i przemijalne. Tylko Bóg może w pełni zaspokoić człowieka.

Jezus powiada: „Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 5,20). W Ewangelii często podkreślona jest różnica pomiędzy osobami sprawiedliwymi, a takimi, które się za sprawiedliwe uważają. Czy ja przypadkiem sam sobie nie przypisuję sprawiedliwości? Czy nie zdarza mi się myśleć, że wszystko, co robię, jest czymś jedynie dobrym i słusznym? Przeciwnieństwem do łaknących sprawiedliwości są faryzeusze. Liczyli oni jedynie na swoje siły. Nie łaknęli sprawiedliwości, gdyż byli przekonani, że sami doskonale ją realizują. Byli nasyceni przekonaniem o własnej sprawiedliwości, a Bóg był im jedynie potrzebny do jej uznania oraz wynagrodzenia, a raczej wypłacenia tego, co w ich przekonaniu

słusznie należało się im. W czasach Jezusa uczeni w Piśmie i faryzeusze gorliwie zachowywali prawo, ale przestrzegając skrupulatnie najmniejszego jego szczegółu, zaniedbywali ducha. Cóż może znaczyć sprawiedliwość zewnętrzna nie ogarniająca wnętrza człowieka? Jezus odwraca ten stan rzeczy: żąda sprawiedliwości, która zaczyna się w sercu. „Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj... A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi” (Mt 5,21). Ktoś, kto wprawdzie nie zabija, lecz zachowuje w sercu gniew, żal względem brata, jest winny wobec Boga, godzien potępienia, nawet wówczas, gdy zewnętrznie zachowuje prawo. Tak samo ktoś, kto nie popełnia cudzołóstwa, ale nie odrzuca pragnień nieczystych, „już się w swoim sercu dopuścił cudzołóstwa” (tamże 28). Jezus, chcąc uprzytomnić swoim słuchaczom wymagania sprawiedliwości wewnętrznej, w odniesieniu do pierwszego przypadku mówi, że Bóg nie przyjmuje aktów kultu od tego, kto jest w niezgodzie z bratem i nie zabiega o pojednanie, w odniesieniu do drugiego zaś nie waha się powiedzieć: „Jeśli prawe oko twoje jest ci powodem do grzechu, wylup je i odrzuć od siebie” (tamże 29). By strzec sprawiedliwości wewnętrznej, należy być gotowym na wszelką ofiarę.

Dzisiejsze błogosławieństwo dotyczy starania się, by utrzymać pełnię relacji z Bogiem: pragnienie bycia w porządku wobec Boga, szczerłość, wyznanie Bogu swoich grzechów.

Głód sprawiedliwości to głód Boga, Jego porządku w świecie, a także ładu w naszym życiu. Jest to głód, pragnienie, którego nigdy się nie pozbedziemy, bo jest ono wpisane w nasze wnętrze. Jeśli nawet zaprzeczymy jego istnieniu, to w rzeczywistości przeniesiemy je tylko na jakieś przedmioty, ludzi czy idee. Ale nic i nikt poza Bogiem nie zaspokoi do końca tego głodu. Wszystkie nasze pragnienia dopiero skupione wokół najważniejszego - pragnienia Boga - zajmą właściwe miejsca. Bez takiego uporządkowania, gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu, nasze życie skazane jest na nieład.

Czy w każdej sytuacji życiowej staramy się szukać, rozpoznawać i wypełniać wolę Boga, czy raczej stosujemy własną miarę sprawiedliwości - inną dla bliźnich, inną dla siebie?

Przyoblecz mnie, Panie, w człowieka nowego, stworzonego w sprawiedliwości i prawdziwej świętości (Ef 4,24).

Opracował O. Cyryl Mozdyńiewicz OFMCap

Wypowiedzi Ojca Świętego Jana Pawła II do przemyslenia.

"Łaknąć i pragnąć sprawiedliwości" - to znaczy czynić wszystko, aby prawo do życia było przestrzegane, aby żaden człowiek nie stawał się ofiarą agresji na jego życie czy zdrowie: aby nie był niewinnie zabijany, torturowany, dręczony, zagrożony. Łaknienie i pragnienie sprawiedliwości oznacza dążenie do przewycięzania wszystkiego, co jest niesprawiedliwością i krzywdą, co jest pogwałceniem praw człowieka."

(Homilia podczas Mszy św., Radom, 4 czerwca 1991 r.)

"Sprawiedliwość, która przetrwa, to ta, która praktykuje się w pokorze, troszcząc się o los braci, wszędzie szerząc przebaczenie i miłosierdzie."

(Gwatemala, 30.07.2002 r.)

"Dążcie do tego, aby przede wszystkim być sprawiedliwymi w oczach Boga, aby postrzegać każdego człowieka traktowanego ze sprawiedliwością, zgodnie z godnością dziecka Bożego, jaką został obdarowany."

(Francja, 8.10.1988 r.)

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości” (Mt 5,6). W tych słowach Jezus wzywa nas do świętości, sprawiedliwości i doskonałości, które rodzą się ze słuchania Słowa Bożego i kształtowania zgodnie z nim stylu życia osobistego oraz zachowań społecznych na co dzień. Taką sprawiedliwość Kościół pragnie skutecznie szerzyć wśród ludzi poprzez swoją naukę społeczną, którą wy, młodzi, powinniście pilnie studiować i z zaangażowaniem wprowadzać w życie. Prawdziwy chrześcijanin winien czuć się odpowiedzialny za realizowanie obowiązków społecznych, które płyną z jego wiary. Obraz świata i życia ukazany w Ewangelii i wyjaśniany przez katolicką naukę społeczną pobudza do konstruktywnych działań bardziej niż jakakolwiek nawet najbardziej fascynująca ideologia. A więc odważ! Kościół prowadzi was, młodych, szlakiem wiodącym do „nowego nieba i ziemi nowej, w których będzie mieszkała sprawiedliwość” (2P 3,13). Słuchajcie jego głosu. W pełni przyjmujcie jego nauczanie.”

(Spotkanie z młodzieżą. Peru-Lima, 2 lutego 1985 r.)

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”

(Mt 5,7)

Wspólnie podjęta refleksja na temat tego Jezusowego błogosławieństwa, zapisanego u Ewangelisty Mateusza, wymaga, by w niniejszej konferencji najpierw została ukazana prawda o miłosierdziu Boga, a następnie miłosierdzie w naszej Franciszkowej duchowości. Dokonamy tego na podstawie *Leksykonu Duchowości Franciszkańskiej*.

Miłosierdzie jest przede wszystkim cnotą moralną, która usposabia do rozumienia i przynoszenia innym ulgi w cierpieniu przez uznawanie go w pewien sposób za swoje. Zakłada ono element bierny, w którym cierpienie innych odczuwamy jako nasze własne (współczucie) i element czynny, w którym przechodzimy do działania (dobroczynność), aby kogoś wspomóc w potrzebie. Jest ono wynikiem silnej miłości jako zasadniczy akt miłości dobroczynnej (Caritas), która jak miłosierdzie pragnie dobra bliźniego. Miłosierdzie zmierza do przyniesienia ulgi we wszelkiego rodzaju cierpieniu, które może dotknąć bliźniego: w chorobach, niedostatkach, potrzebach, niewiedzy, troskach, w nędzy duchowej i materialnej, stając się uczynkami co do ducha i co do ciała.

Miłosierdzie Boga

Bóg - będąc najwyższym dobrem i nieskończoną miłością - jest „Ojcem Miłosierdzia” (2Kor 1,3); Jego miłosierdzie jest nieskończone. Cała historia zbawienia jest przenikniona miłosierdziem Boga. Jest ono pierwszą przyczyną wszystkich dzieł Bożych. W czynieniu miłosierdzia względem człowieka Bóg objawia swoją wielkość. Wobec niewierności i uporczywości człowieka, tak obficie obdarzonego dobrodziejstwami i wielokrotnie doświadczającego przebaczenia, Bóg nigdy nie zniechęca się, ponieważ rozumie, to znaczy wie, że ograniczenie jest właściwością naszej ludzkiej natury, nasza niestałość jest częścią stylu człowieka, a nasze ponowne upadki są tak naprawdę zwykłymi etapami ziemskiej wędrówki. Dobroć Boga objawia pełnię Jego miłosierdzia nade wszystko w fakcie zbawienia nas przez Jezusa Chrystusa (1T 3,4-5); „On wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby” (Mt 8,17; Iz 53,4).

Miłosierdzie w duchowości franciszkańskiej.

Franciszkowe rozumienie miłosierdzia jest bogate w treści i wciąż aktualne. Kieruje On przede wszystkim nasze spojrzenie na samego Boga, zachwycając się przy tym Jego bezgraniczną dobrocią. Poprzez Pismo Święte uzmysławia sobie zawartą w nim historię zbawienia właśnie przepelnioną Bożymi interwencjami świadczącymi o Jego miłosierdziu. Podziwiając „miłosierdzie Pańskie z powodu udzielonych sobie dobrodziejstw” (1Cel 26), Biedaczyna otwiera swoje serce i wykrzykuje z wielkim entuzjazmem: „Będę Cię chwalił wśród ludów, Panie (...) bo miłosierdzie Twoje aż do niebios” (Of 3,10-11).

Franciszek wie i nas przekonuje, że Bóg „zbawi nas tylko ze swego miłosierdzia” (1Reg 23,8). Dlatego też wznosi swoje wołanie: „Wszechmogący, wiekuisty, sprawiedliwy i miłosierny Boże” (LZ 50) „zaufałem Twemu miłosierdziu” (Of 13,5), ponieważ „Ty jesteś nadzieją naszą (...) Ty jesteś wiecznym życiem naszym... miłosiernym Zbawicielem” (KLUw 4). W wymiarze osobistym mówi, rozważając: „Bóg moim obrońcą (...) miłosierdzim moim” (Of. 9,9.10). Wierząc w dobroć Boga, prosi dla siebie i innych: „I odpuść nam nasze winy: przez Twoje niewysłowione miłosierdzie” (On 7).

Franciszek dostrzega głęboki osobisty związek miłosierdzia Bożego ze światem, a przede wszystkim z własnym życiem. Wyraził to chociażby w słowach: „zesłał Pan miłosierdzie swoje” (Of 9,4). Leży owo miłosierdzie już u podstaw jego powołania (1Cel 3) i w miłości do trędowatych. On otrzymuje i przekazuje miłosierdzie - dzieli się nim: „okazywałem im miłosierdzie” - pisze, myśląc o trędowatych (T 2; 1Cel 17; 3T 11-12).

Biedaczyna z Asyżu, sam obdarzony obficie miłosierdziem, głosi je innym. Już po publicznym wyrzeczeniu się dóbr ojcowskich przed biskupem Asyżu Pan sam napelnił go Duchem Świętym i „włożył mu w usta słowo życia”, aby „przepowiadał i głosił wśród ludów sąd i miłosierdzie” (AnP 8).

Św. Bonawentura powie o nim, że „z prawdziwą delikatnością współczucia” czynił miłosierdzie. Już w młodości, w czasie rekonwalescencji, pomaga zubożałemu rycerzowi: „Pod wpływem pobożnego miłosierdzia natychmiast zdjął swoje ubranie i podarował mu je” (1Bon 1,2). Gesty miłosierdzia mnożą się po nawróceniu Franciszka i można powiedzieć, że wyznaczają rytm dla jego ewangelicznego życia aż do ostatniego dnia, chwalebego przejścia do

nieba. Trzeba podkreślić, że Franciszek z większą troskliwością towarzyszył tym, o których wiedział, że są atakowani pokusami, albo uważał za słabych, nie okazywał im nigdy jakiegokolwiek szorstkości (2Cel 177). Do tych, którzy przesadzali np. w cielesnych czynach pokutnych lub byli obiektem szczególnych pokus, Franciszek zwracał się „nie jak sędzia, lecz jak miłosierny ojciec do synów i dobry lekarz do chorych, umiając cierpieć z cierpiącymi i smucić się z udręczonymi” (3T 59).

Franciszek zakładał, że „gdzie jest miłosierdzie i delikatność (powściągliwość), tam nie ma ani zbytku, ani zatwardziałości serca” (Np 27,6). Stawał przed Bogiem i z ufnością wołał: „Łaskawe jest Twoje miłosierdzie; spójrz na mnie poprzez wielkość zmiłowań Twoich” (Of 12,7). Jednak Franciszkowa doktryna miłosierdzia, najbardziej wymowna jest w wymiarze praktycznym, cała przepelniona jest radami, wezwaniami, upomnieniami i konkretnymi gestami. Kładąc nacisk na miłosierdzie, zwraca uwagę na różnorodność jego przejawy. Kwestią przeciwną miłosierdziu było osądzanie postępowania i zamiarów innych. Tylko Bóg może sprostać takiemu wyzwaniu bez popełnienia błędu, ponieważ tylko On zna tajemnice ludzkiego serca. Dlatego Święty napomina: „Ci zaś, którzy otrzymali władzę sędziowską, niech sądzą z miłosierdziem, tak jak sami pragną otrzymać miłosierdzie od Pana” (2LW 28), „Sąd bowiem bez miłosierdzia będzie nad tymi, którzy miłosierdzia nie okażą” (2LW 29; Jk 2,13).

Każdy człowiek musi umieć przebaczać, tak jak to czyni Bóg, który przebacza zawsze i rozciąga miłosierdzie na każde stworzenie. W teorii i praktyce św. Franciszek, ucząc się od Chrystusa, który jest „pełen litości i miłosierdzia” (Jk 5,11), jak pisał o nim wspomniany już św. Bonawentura, „z przedziwną delikatnością współczucia zniżał się do tych, którzy w jakiś sposób byli udręczeni cierpieniami ciała. Jeżeli u kogoś zauważył jakiś brak lub dolegliwość, słodyczą swego pobożnego serca kierował go ku Chrystusowi. Miał w sobie wrodzoną życzliwość. Duch jego bardzo współczuł ubogim i chorym, a jeśli nie mógł im pomóc pracą swych rąk, to okazywał im swoje współczucie” (1Bon 8,5). Miał serdeczną i czynną wrażliwość na trudności innych. Jego współczucie, ożywione wiarą i miłością, kazało mu szukać i wynajdywać sposoby, by wyjść naprzeciw potrzebom braci, był

bowiem świadom pouczenia Jezusa: „Wszystko więc, co będziecie chcieli, żeby wam ludzie czynili i wy im czyńcie!” (Mt 7,12).

Stale nastawienie na wrażliwość nie jest u Świętego wyrazem jego pobłażliwości czy biernego współludziału (1Bon 6,11). Stanowi to dowód jego szczerzej miłości, która łączy się w życiu z praktykowaniem miłości braterskiej, która jest odbiciem ojcowskiej miłości Boga. Dlatego miłosierdzie wspomagane przez ubóstwo ducha uwalnia chrześcijanina od domniemanych egocentrycznych potrzeb i czyni go bardziej otwartym na innych.

Nasze miłosierdzie, jak mamy to w przykładzie życia naszego Zakonodawcy, zawsze winno się konkretyzować w działaniu i wyrażać w naszej realizacji uczynków miłosierdzia tak co do ducha jak i co do ciała. Czy je pamiętamy z katechizmu? Na pewno koniecznym jest przypomnienie ich sobie. „Jest rzeczą dobrą gorliwie oddawać się dziełom miłosierdzia (...) przychodzić z pomocą potrzebującym” (SCom 39). Franciszek był zawsze człowiekiem delikatnym i przepelnionym miłością. Niewysłowioną miłością otaczał Matkę Jezusa, ponieważ „dzięki Niej dostąpiliśmy miłosierdzia” (1Bon 3,1). Wreszcie przepowiada, że miłosierdzie Boże nie wygaśnie w wobec tego, kto kocha jego zakon, nawet gdyby był grzesznikiem (ZwD 79).

Św. Franciszek z Asyżu żył tą świadomością, że szczęśliwa wieczność - oglądanie Boga - stanie się darem dla tych, co żyją według ducha Ewangelii i naśladują Chrystusa. My, wszyscy, którzy żyjemy duchowością franciszkańską, jesteśmy zaproszeni do takiego sposobu życia. To oni są błogosławieni, tzn. szczęśliwi, już teraz i będą takimi w wieczności, ci, których życie dokonywało się w oparciu o to Jezusowe błogosławieństwo: „błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

*O. Zenon Garus OFMConv,
Asystent Regionu Olsztyńskiego FZŚ*

Błogosławieni czystego serca

*Panie, niech w moim sercu jaśnieje
światło chwały ośniewającej Twoje oblicze
(2Kor 4,6)*

W Piśmie świętym

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8). Człowiek miłujący Boga łaknie sprawiedliwości, doskonałości, świętości, lecz także pragnie oglądać Boga, utkwic w Nim swoje spojrzenie. „Szukam, o Panie, Twojego oblicza; swego oblicza nie zakrywaj przede mną” (Ps 27,5-9). Lecz Bóg dla oczu śmiertelników jest niewidzialny. Mojżesz, który pragnął gorąco oglądać Jego chwałę, usłyszał odpowiedź: „Nie będziesz mógł oglądać mojego oblicza, gdyż żaden człowiek nie może oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu” (Wj 33,20). Dopóki człowiek jest pielgrzymem na tej ziemi, może tylko tęsknić do Boga: „jak długo pozostajemy w ciele - mówi św. Paweł - jesteśmy pielgrzymami, z daleka od Pana. Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy” (2Kor 5,6-7). Widzenie Boga jest zastrzeżone dla wieczności, będzie ono nagrodą dla tych, którzy na ziemi nie przestawali Go szukać sercem czystym, prawym, szczerym. Boga, czystość nieskazitelną, mogą widzieć tylko serca czyste, oczy jasne, jedynie zdolne przyjąć blask jasności Bożej.

Jezus w Ewangelii mówił o czystości serca i oka jako znaku czystości wewnętrznej i zewnętrznej całego człowieka. „To, co z ust wychodzi, pochodzi z serca, i to czyni człowieka nieczystym. Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, nierząd, kradzieże, fałszywe świadectwo, przekleństwa” (Mt 15,18-19). Tylko wówczas, gdy serce jest oczyszczone z wszelkiego cienia namiętności, z pragnienia złego, samolubnego, nieuporządkowanego, wszystkie czynności człowieka jaśnieją czystością, a jego życie staje się przejrzyste, bez skazy. Wtedy nawet oko jest czyste. „Światłem ciała jest oko. Jeśli więc twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało będzie w świetle. Lecz jeśli twoje oko jest chore, całe twoje ciało będzie w ciemności” (Mt 6,22-25). Jasne oko zakłada serce czyste. Czystość serca jest światłem życia, światło otwiera oczy człowieka na rzeczy Boże i przygotowuje go stopniowo do oglądania Boga i Jego tajemnic.

Czyste oko jest światłem wskazującym chrześcijaninowi drogę dojścia do wiecznego widzenia, a równocześnie już tutaj na ziemi ukazuje mu jego blaski.

Widzenie Boga „twarzą w twarz” jest nagrodą, jaką otrzymają w wieczności ludzie czystego serca; lecz dla nich również tutaj, na ziemi, jest przewidziany jego przedsmak. Jeśli Mojżeszowi było odmówione oglądanie oblicza Bożego, to jednak było mu dane zrozumieć Jego wielkość i dobroć nieskończoną. „Ja ukazę ci mój majestat i ogłoszę przed tobą moje imię” (Wj 33,19). Podobna łaska została dana Eliaszowi, gdy na górze Horeb w łagodnym powiewie została mu objawiona obecność Boga i usłyszał Jego głos (1Krl 19,12-18). Św. Paweł, mówiąc o sobie samym, opowiada o pewnym człowieku, który „został porwany do raju i słyszał tajemne słowa, których się nie godzi człowiekowi powtarzać” (2Kor 12,4). Życie Świętych dowodzi, że choć nie dochodzili aż do tak wzniosłego obcowania, to Bóg chętnie objawia się w sposób tajemniczy tym, którzy szukają Go czystym sercem. Jest to dar kontemplacji, jakiego Bóg udziela, „jak chce, kiedy chce i komu chce” (T.J.; T. IV,1,2), lecz którego nie odmawia całkiem, przynajmniej w formie prostszej, tym, którzy Go naprawdę łakną i pragną. Zasadniczym przygotowaniem jest zawsze wewnętrzna czystość. „O, gdyby ludzie wiedzieli - woła św. Jan od Krzyża - jakich skarbów światła Bożego pozbawia ich ta ślepotą, będąca skutkiem ich skłonności uczuciowych i pożądań [...nieuporządkowanych], i na jak wielkie zło i szkodę narażają się, jeśli nie umartwiają ich na każdy dzień!” (Dr. I,8,6). Niewątpliwie jedną z największych szkód jest niezdolność do otrzymywania łask kontemplacyjnych.

Bóg stworzył człowieka dla siebie: uczynił go zdolnym miłować Go, poznawać, kontemplować przez wiarę w tym życiu, by następnie mógł cieszyć się Nim na wieki w widzeniu uszczęśliwiającym. Lecz człowiek, napełniając serce i oczy dobrami ziemskimi, zamyka się na wewnętrzne udzielanie się Boga i na promieniowanie Jego światłości. „Kto Mnie miłuje — powiedział Jezus - ...tego będę miłował i objawię mu siebie” (J 14, 21). Jeżeli jest mało tych, którym Bóg się objawia, to dlatego, że jest niewielu tych, którzy miłując Boga ponad wszystko, szukają Go sercem całkowicie czystym.

W nauce Kościoła

Św. Augustyn mówi: Dobra jest pokora, by osiąść królestwo niebieskie, dobra jest cichość, by osiąść ziemię, dobry jest płacz, by dostąpić pocieszenia, dobry jest głód i pragnienie sprawiedliwości, by doznać nasycenia, dobre miłosierdzie, by dostąpić miłosierdzia, lecz tylko czystość serca pozwala oglądać Ciebie, o Panie.

J. B. Bossuet woła: Kto może wyrazić piękność czystego serca?... O, jak piękne, jak urocze jest to źródło nieskazitelne, jakim jest serce czyste! Ty, o Boże, z przyjemnością przeglądasz się w nim jak w doskonałym zwierciadle; wyrazasz w nim obraz całej swej piękności... Twoja czystość, o Boże, łączy się z naszą, którą Ty sam sprawiłeś w nas; a nasze oczy oczyszczone oglądać będą Twój blask w nas samych w światłości wiekuistej...

Sobór Watykański II w *Dekrecie o przystosowanej odnowie życia zakonnego* uczy: Czystość podjętą „dla Królestwa niebieskiego” (Mt 19,12) należy cenić jako niezwykle dar łaski. Ona bowiem w szczególny sposób daje wolność ludzkiemu sercu (por. 1Kor 7,32-35), by bardziej rozgorzało miłością do Boga i wszystkich ludzi; dlatego czystość jest osobliwym znakiem dóbr niebieskich i bardzo odpowiednim środkiem, który ułatwia osobom zakonnym ochocze poświęcenie się służbie Bożej i dziełom apostołstwa. W ten sposób przypominają one wszystkim wyznawcom Chrystusa owe przedziwne zaślubiny ustanowione przez Boga, a mające objawić się w pełni w przyszłym świecie, mocą których Kościół ma Chrystusa jako jedyne Oblubieńca.

Św. Franciszek

Gdy Święty z Asyżu używa słowa „czystość”, porusza się w kręgu o wiele szerszym i bardziej radykalnym niż ten, który dziś powszechnie rozumie się przez to pojęcie. Z pewnością jest w nim zawarte szczególne osobiste doświadczenie Boga, zaczerpnięte z bezpośredniego kontaktu z Ewangelią i przeżywane w czystości wiary. W swym znaczeniu podstawowym pojęcie to przedstawia obraz „człowieka nowego”, który żyje w „innym świecie” (1Cel 82; 36) odzyskanym przezeń dla Chrystusa poprzez „czyste i święte postępowanie” (Clareno 2,4); „mając umysł i oblicze zwrócone ku niebu, starał się wszystkich pociągnąć wzwyż” (1Bon 4,5).

Rozpoczniemy naszą refleksję, odwołując się do *Napomnienia* 16, które przytacza ewangeliczne błogosławieństwo: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8). „Prawdziwie czystego serca” - komentuje autor - „są ci, którzy gardzą dobrami ziemskimi, szukają niebieskich i nie przestają nigdy czystym sercem i duszą uwielbiać i widzieć Pana, Boga żywego i prawdziwego” (Np 16).

W tym tekście jest aż nadto jasne, że dla Franciszka człowiekiem czystego serca nie jest ten, kto unika przekroczenia szóstego przykazania. Czystość serca wypływa raczej, jako konsekwencja, z głębokiej postawy, jaką człowiek przyjmuje w stosunku do Boga i do bytów w perspektywie stwórczego i zbawczego zamysłu Ojca.

Jest niezwykle wymowne to, co św. Bonawentura pisze o Świętym: „Staral się zachowywać także ciało w poszanowaniu i świętości, poprzez nienaruszoną czystość człowieka wewnętrznego i zewnętrznego” (2Bon 3,2). Czystego serca jest ten, kto w swoim życiu daje właściwe miejsce Bogu, ale również i rzeczom stworzonym, aby służyły chwale Bożej, a nie nieuporządkowanej miłości człowieka. „Mieć w pogardzie rzeczy ziemskie” nie oznacza w myśli Franciszka odrzucenia dzieła stworzenia, które sam Bóg oddał w ręce człowieka. Franciszek z zapalem zachęcał do uwielbiania za nie Pana. W rozdz. 22 *Reguły niezatwierdzonej*, gdzie dwa razy pojawia się zwrot „czyste serce”, autor daje prawdziwy komentarz do rozważanej przez nas kwestii: „I miejmy w nienawiści nasze ciało z jego wadami i grzechami, bo przez życie cielesne (ciało) chce diabeł pozbawić nas miłości Jezusa Chrystusa i życia wiecznego” (1Reg 22,5). Przedmiot naszej pogardy powinien stanowić grzech, który jest we wnętrzu człowieka. Franciszek wyjaśnia obszernie swoją myśl za pomocą tekstu Ewangelii według św. Mateusza: „Z serca pochodzą i wychodzą złe myśli, cudzołóstwa, nierząd, zabójstwa, kradzieże, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, złe spojrzenia, fałszywe świadectwa, przekleństwa, głupota [...], to plami człowieka” (1Reg 22,7-8; Mt 15,19-20; Mk 7,21-23). Te właśnie negatywne rzeczy czynią „nieczystym” serce człowieka.

Dlatego należy się mieć na baczności wobec zasadzek szatana - stwierdza Święty po przytoczeniu przypowieści o siewcy - ponieważ chce on odwrócić „umysł i serce” od Boga. Usiłuje zwieść człowieka, aby zdusić w nim słowo i przykazania Pańskie, zaślepiając go

sprawami i troskami świata w tym celu, by zająć miejsce Boga i zawładnąć stworzeniem ludzkim. Człowiek religijny wystawia się na ryzyko oddalenia się od Boga poprzez swój zbyt gwałtowny aktywizm pod pretekstem miłości do braci czy przezornej troski o jutro (1Reg 22,10-25).

W tym szerokim kontekście Franciszek umieszcza swą wypowiedź na temat „czystości serca i umysłu”: „Lecz przez świętą miłość, którą jest Bóg, proszę wszystkich braci, tak ministrów, jak innych, aby usunawszy wszystkie przeszkody i odrzuciwszy wszystkie troski i kłopoty, czystym sercem i czystym umysłem jak najlepiej służyli Panu Bogu, kochali Go, wielbili i czcili; bo tego Bóg ponad wszystko pragnie” (1Reg 22,26). Służba, miłość i cześć okazywana Bogu powinny cechować życie osoby wierzącej; troski o sprawy duchowe należy koniecznie przedkładać ponad troski doczesne i akcydentalne, zgodnie z wymogami Ewangelii: „Starajcie się raczej o Jęgo królestwo, a te rzeczy będą wam dodane” (Łk 12,31). Człowiek „czysty” stara się być wewnętrznie wolnym dla swęgo Boga, oczyszczając serce od obciążeń egoistycznego „ja” i odrzucając stanowczo wszystkie troski świata zewnętrznego: jest wyłącznie do dyspozycji Tęgo, który jest jedynym Panem jęgo życia.

Środki do zachowania czystości

Z obserwacji wiemy, że zarysowują się trzy typowe postawy ludzi, którzy dobrowolnie postanowili zachować czystość. Jedni lekceważą niebezpieczeństwa, chcąc choć trochę zaznać tej ziemskiej miłości, której się kiedyś wyrzekli, postępują zbyt swobodnie i lekkomyślnie w obcowaniu z osobami drugiej płci. Drudzy przeciwnie, stale są wystraszeni, jacyś przewrażliwieni na tym punkcie, wszędzie widzą zło. W ich podświadomości występuje skojarzeniowy kompleks wyobrażeń psychicznych, w wyrażaniu się o tych sprawach z nienaturalnym oburzeniem, wstydzie oraz we wstręćie do rzeczy zmysłowych, a zwłaszcza seksualnych. Z drugiej jednak strony ludzie tacy są opanowani przez utajoną zmysłowość, są jej niewolnikami. Stąd rodzi się nadwrażliwość seksualna, nienaturalność i trwożliwość. Pruderią jest także doszukiwanie się zła i grzechu w sprawach niewinnych.

Oczywiście i jedna i druga postawa nie jest godna pochwały. W pierwszym przypadku - za dużo lekkomyślności, a za mało poczucia odpowiedzialności za siebie i innych; w drugim nadmierna

i nieroztropna troska oraz strach przed złamaniem wierności sprawiają, że zawsze - choć z postawy negatywnej - żyje się w kręgu tych spraw. Obie te postawy w końcu przeważnie okazują się zgubne dla zdrowia psychicznego i wierności. Dlatego niezawodna jest trzecia postawa dla człowieka szczególnie Bogu poświęconego. Wyrazem tej postawy jest prostota dziecka Bożego wypływająca ze zrozumienia własnej słabości i ufności w pomoc Boskiego Oblubieńca. Umiarkowana ostrożność, zachowanie odpowiedniego dystansu wobec osób płci odmiennej, a nade wszystko nadprzyrodzone spojrzenie na drugiego człowieka, poczucie godności własnej oraz drugiej osoby uchroni nas od niebezpieczeństwa, jakie może grozić przy przyjęciu pierwszej lub drugiej postawy. Ważną także rolę odgrywać tu będzie wyrobione poczucie odpowiedzialności za swoją i drugich wierność powołaniu i Bogu. O zachowanie czystości trzeba walczyć i używać do tego odpowiednich środków.

Trzeba więc, aby Franciszkanie Świeccy, starając się dochować wierności swej profesji, zawierzili słowom Pana, a ufni w pomoc Bożą nie liczyli zuchwale na własne siły, lecz praktykowali umartwienie i strzegli zmysłów. Niech również nie zaniedbują środków naturalnych, które sprzyjają zdrowiu umysłu i ciała. Oprócz pokornej ufności w pomoc Bożą dekret o życiu zakonnym wymienia: umartwienie i straż zmysłów, zdrowie fizyczne i psychiczne oraz miłość w życiu wspólnym i przejście wystarczającej próby.

Troska o zdrowie fizyczne i psychiczne ma wielkie uzasadnienie w życiu Franciszkanina Świeckiego w ogóle, ale w szczególny sposób dla zachowania rady ewangelicznej - czystości. Troski o zdrowie fizyczne i psychiczne nie wolno zaniedbywać, gdyż łaska może budować tylko na zdrowej naturze. Równowaga psychiczna i fizyczna ma dodatnie znaczenie w życiu każdego człowieka, ale w wyjątkowy sposób wpływa na równowagę uczuciową tak konieczną w dziedzinie zakonnej czystości.

Tak jak nadmiar sił fizycznych nie wykorzystanych należycie może być przyczyną wielu pokus i trudności w materii czystości, podobnie i pewne wyczerpanie, osłabienie fizyczne lub psychiczne nie sprzyja walce z trudnościami natury seksualnej.

Do bardzo ważnych środków mających wpływ na równowagę fizyczną i psychiczną należy odpowiednia ilość snu i dobrze wykorzystany wolny czas bez próżnowania i nudy. Należycie

rozłożony regulamin dnia, okresy intensywnej pracy przeplatane właściwie zaplanowanym odpoczynkiem dają wiele spokoju, który jest zdolny utrzymać poziom życia umysłowego i fizycznego.

Dla skuteczniejszego osiągnięcia bezpieczeństwa należy z większą pilnością praktykować chrześcijańskie umartwienie i usilniej strzec zmysłów. Dlatego też książki, czasopisma czy widowiska nieprzyzwoite i nieskromne nie powinny mieć żadnego miejsca, nawet pod pozorem pragnienia poznania rzeczy pożytecznych lub poszerzenia kultury ludzkiej.

W umartwieniu w ogóle, a zwłaszcza w umartwieniu zmysłów, olbrzymie znaczenie ma wychowanie sumienia do osobistej odpowiedzialności za swoje postępowanie. Tu nie pomogą dziś nakazy lub zakazy, gdyż życie niesie zbyt wiele trudności i okazji, wśród których obracamy się. Należy więc kierować się dobrze uformowanym sumieniem, które ostrzega przed niebezpieczeństwem i podsuwa właściwą postawę. Wyobraźnia i pamięć często nasuwają obrazy i wspomnienia przeciwne czystości, narażają one cnotę i osłabiają wolę. Trzeba je za wszelką cenę odrzucić, choćby były bardzo uporczywe. Bardzo skutecznym środkiem jest w takiej sytuacji zmiana zajęcia, intensywny wysilek w innej dziedzinie, zainteresowanie się nowym przedmiotem.

Poddanie się ciału duchowi wymaga nieustannego wysiłku przekraczającego często nasze siły przyrodzone, zwłaszcza w czasach obecnych zwanych wiekiem seksualizmu, kiedy to podniety zmysłowe spotyka się na każdym kroku.

Wymienione wyżej środki naturalne jak: umartwienie, "straż zmysłów", praca i ruch na świeżym powietrzu, odprężenie fizyczne i psychiczne, zdrowie i odpowiednia atmosfera domu i otoczenia, są konieczne. Same jednak nie wystarczają, by zapewnić panowanie ducha nad ciałem i jego poruszeniami. Grzech pierworodny bowiem zbyt mocno zakłócił harmonię, jaką człowiek otrzymał od Stwórcy i dlatego czystość, jak wiele innych cnót, zdobywa się w walce, która wymaga wielkodusznych wysiłków.

W walce tej bardzo ważną rolę odgrywają środki nadprzyrodzone takie jak modlitwa, korzystanie z sakramentów świętych, zwłaszcza z Eucharystii i sakramentu pokuty.

Osoby skłonne do skrupułów nie powinny badać okoliczności, ani żadnych szczegółów, które miały związek z ich upadkiem.

Po odbytej spowiedzi należy zachować spokój i nie wracać do wspomnień, aby powtórnie nie narazić się na złe wyobrażenia.

Dużym błędem jest świadome podejmowanie ryzyka np. czytanie i oglądanie, oraz stykanie się celowe dla przyzwyczajenia się i wykazania swej odporności, poznania tego, co absorbuje wielu ludzi współczesnych pod pozorem dopomożenia im. Kryje się w tym pewne zuchwalstwo, niebezpieczne zwłaszcza dla młodych, którzy w ten sposób zatracają delikatność i wrażliwość, a czasem sami przesiakają duchem świata, który jest niezgodny z duchem życia ewangelicznego (por. J 17,14-18).

Cnota skromności czy wstydlivosti wybitnie pomaga w zachowaniu czystości. Jest to roztropne unikanie tego wszystkiego, co grozi niebezpieczeństwem. Cnota ta każe unikać mniej czystych słów, ma wstręt do wszelkiej nieskromności, unika podejrzanych znajomości i poufałości. Unika tematów i rzeczy, które ją narazić mogą na podniecenie zmysłowe, myśli i uczucia niezgodne z czystością.

Mocny i żarliwy kult Najświętszej Maryi Panny Królowej dziewic, strzeże i ochrania w szczególny sposób czystość doskonałą. Papież Pius XII zaleca wszystkim osobom zakonnym, aby się oddały w szczególną opiekę Matki Bożej. Wpatrywanie się w dziewictwo Maryi bardzo dopomaga, aby wierniej zachować czystość swego stanu. Nie wystarczy samo rozmyślanie o cnotach Maryi: należy uciekać się do Niej z wielką ufnością i Jej powierzyć troskę o życie duchowe i doskonałość.

O. Marian Jarząbek OFMConv

„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi”

Życie ewangeliczne według ośmiu błogosławieństw oraz według rad ewangelicznych jest propozycją Chrystusa Pana dla każdego chrześcijanina chcącego iść drogą doskonalszą, niż przeciętna. Natomiast dla Franciszkanów Świeckich jest zadaniem, co potwierdza ich Reguła, która mówi, że franciszkanie świeccy, „jak przechodnie i przybysze” zdążający do domu Ojca, powinni w duchu błogosławieństw starać się oczyszczać serce ze wszystkich skłonności oraz żądz posiadania (1). Tak więc zobowiązanie duchowe i moralne wypływające z podjęcia życia ewangelicznego opartego na błogosławieństwach przynosi pozytywne, oczyszczające ze zła, skutki.

Spośród ośmiu błogosławieństw uwagę naszą skierujemy na to, które nawiązuje do pokoju ewangelicznego, charakterystycznego dla duchowości franciszkańskiej: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi”.

Słowo „błogosławieni” należałoby wyjaśnić w kontekście szczęścia, pomyślności, które płyną z nieba i są udzielane przez Pana Boga tym, którzy realizują dobre działania (2).

Zwrot „którzy wprowadzają pokój” tłumaczy się sam: wskazuje na osoby zajmujące się praktykowaniem czynu dobrego, jakim jest wprowadzanie pokoju, będące „aktem harmonijnego panowania nad niewłaściwymi zachowaniami” (1).

Następna fraza „albowiem oni nazwani będą synami Bożymi” objaśnia skutek, jaki spotka tych, którzy działają na rzecz pokoju - zostaną podniesieni do godności synów Bożych, gdyż takie postępowanie prowadzi do nagrody, której udziela sam Bóg!

Święty Franciszek, *alter Christus - drugi Chrystus*, tak bardzo ukochał pokój w wymiarze psychiczno-duchowym oraz jako rzeczywistość Bożą, że pokój stał się dla niego zarazem zadaniem i narzędziem: zadaniem - aby odczytać zamiar Boży względem człowieka narażonego na zło, a narzędziem, gdyż - według słów Błogosławieństwa - planem Bożym jest czynić pokój, który jest dobrem, bo niweczy cierpienie, konflikty, nienawiść i wszelką dysharmonię. Innymi słowy, jak mówi Pismo święte: „zło dobrem

zwyciężaj”. Jest to wezwanie do głoszenia zasad nowego życia harmonizującego z dobrem i miłością.

Narzędziem staje się, gdy wprowadzając pokój, trzeba rozgromić wszelkie przeciwności, nieporozumienia i zaprowadzić porządek niosący radość. Pokój jako narzędzie tworzy duchowe, psychiczne a nawet fizyczne warunki pozwalające każdemu znaleźć impuls konieczny do stawania po stronie zgodności z dobrą zasadą: „jak naprawdę powinno być”(3).

Fascynacja ideą *Błogosławieństw* wywołała w duszy św. Franciszka wielką zachętę, aby ten tekst ewangeliczny wcielić w życie swoje i innych. W *Testamencie* mówi do braci, a jednocześnie do wszystkich ludzi: „Pan objawił mi, abyśmy używali pozdrowienia: „Niech Pan obdarzy cię pokojem” (4). Postanowienie to Franciszek realizował, umieszczając życzenie pokoju na początku swoich kazań, z czasem wezwanie to jako pozdrowienie zaczął wprowadzać we wszystkich spotkaniach z ludźmi. Zastosowanie *Błogosławieństwa o pokoju* znajdujemy również we franciszkańskim pozdrowieniu *Pokój i Dobro*.

Skoro „przykłady pociągają”, tak więc i działania Franciszka oraz jego wspólnoty przynosiły pozytywne skutki na rzecz wprowadzania pokoju zewnętrznego i wewnętrznego (1). Pokój uszczęśliwia i staje się antidotum na wszelkiego rodzaju niesprawiedliwość, agresję, konflikty. Cierpienie potrzebuje ulgi, uzdrowienia.

Święty Franciszek *Błogosławieństwo o pokoju* stosował również do opanowywania niepokoju duchowego i zgorzenia, w tym też zazdrości, bowiem "błogosławiony pokój" jest narzędziem do „znoszenia” cierpień duchowych, „znoszenia” oskarżeń, „znoszenia” nienawiści i słabości (4).

Owo „znoszenie” jest niczym innym, jak wprowadzaniem błogosławionego stanu pokoju, przez który odnajdujemy w sobie otrzymaną od Boga wewnętrzną energię duchową. To właśnie ona pozwala przezwyciężyć wszelkie trudności i niepokoje. Stan pokoju Bożego przenosi człowieka na inną płaszczyznę funkcjonowania. W myśl bowiem obietnicy zawartej w *Błogosławieństwie*: „... będą nazwani synami Bożymi” następuje uszlachetnienie i uzdolnienie natury ludzkiej do bycia „człowiekiem pokoju” otwartym wyłącznie na miłość, braterstwo, dobro i każde działanie Ducha Świętego.

„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój...” - to zadanie uszczęśliwia dawcę i odbiorcę pokoju. Św. Franciszek odkrył, że

rzeczywistość, jaką tworzy pokój, może przechodzić z człowieka na człowieka i rodzić w nich błogosławieństwo, pomyślność i radość życia, dlatego *Błogosławieństwo* to stosował w realizacji swojego dzieła ewangelicznego pismem, głoszonym słowem i czynem. Również „...albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” przynosi uszczęśliwiający skutek wprowadzania pokoju - wyniesienie człowieka przez Boga do uprzywilejowanej godności synowskiej, o której św. Franciszek wspomina w swoich pismach, wypowiadając zarazem swoją tęsknotę, aby pokój ogarnął cały świat (1).

Otwieranie serc ludzkich na pokój Chrystusowy stwarzający błogosławione życie to przykład realizacji przez wszystkie trzy zakony franciszkańskie charyzmatu, w którym zawiera się także *Błogosławieństwo o pokoju*.

Franciszkanie Świeccy ten plan zawarty w omawianym *Błogosławieństwie* mają zapisany w swojej Regule i brzmi on następująco: „Jako heroldowie pokoju, świadomi, że sami muszą nieustannie go budować, niech szukają dróg jedności i braterskiej zgody za pośrednictwem dialogu...” (5).

Świeckich naśladowców św. Franciszka już od jego czasów traktowano jako heroldów pokoju, ponieważ wchodzili w życie codzienne przesycone konfliktami i różnorodnym cierpieniem z „niecodziennym” sposobem bycia, interwencją pokojową. Polega ona na beztrójce wobec problemów, pojednaniu wobec niezgody, szukaniu braterstwa wobec wrogości, świadczeniu miłości wobec obojętności, dawaniu dobra wobec nędzy i innych formach wprowadzania pokoju. Czynili tak pobudzani zaleceniami i przykładem św. Franciszka (2).

A obecne czasy? Czyż nie potrzebują tego samego błogosławionego pokoju? Czyż nie potrzebują ludzi, którzy dzięki wprowadzaniu *Błogosławieństwa o pokoju* w czyn będą podnoszeni przez Boga do godności synostwa Bożego?

Dla Franciszkanów Świeckich szczególnym zadaniem współcześnie jest uszczęśliwić świat pokojem wewnętrznym i zewnętrznym. Zacytujmy słowa św. Franciszka, od którego czerpią wzory do naśladowania: "Jak głosicie pokój ustami, tak a nawet jeszcze bardziej miejcie go w sercach waszych. Niech nikt z waszego powodu nie będzie pobudzony do gniewu albo zgorszony, lecz wszyscy

przez waszą łagodność będą doprowadzeni do pokoju, życzliwości i zgody. Do tego bowiem zostaliśmy powołani, abyśmy troszczyli się o poranionych, umacniali załamanych, a błądzących przywoływali na właściwą drogę." (1).

Wprowadzanie pokoju, jakie proponuje *Błogosławieństwo o pokoju*, jest niczym innym, jak odrzucaniem wszelkiego zamętu, umożliwianiem sobie i innym bycia dobrym, łagodnym. Jest otwarciem na odnowę moralną i społeczną.

Błogosławieństwo o pokoju niesie w sobie dwie nowe dla "starego świata" postawy: nową świadomość i nową odpowiedzialność dotyczącą Królestwa Bożego i człowieka. Na przykład, przyjrzyjmy się rzeczywistości przekazywania znaku pokoju w podczas liturgii Mszy św. Jest to widoczny sposób realizowania *Błogosławieństwa o pokoju*. Z obserwacji jednak wynika, że wielu zebranych w kościele wykazuje brak świadomości tego, jakie treści niesie w sobie ten obrzęd. Skutkuje to brakiem odpowiedzialności w życiu codziennym za przyjęty przekaz pokoju. Wynika stąd konieczność przyjmowania Chrystusowego pokoju z pełną świadomością.

Trzeba pamiętać, że pokój burzony jest przez grzech ujawniający się w indywidualnym i społecznym egoizmie, a szczególnie w żądzy posiadania i panowania, dlatego, chcąc wprowadzać w życie *Błogosławieństwo o pokoju*, należy eliminować grzech, a przede wszystkim wszelką niesprawiedliwość (2).

Te refleksje niech staną się dla Franciszkanów Świeckich zachętą do budowania pokoju w każdej możliwej dziedzinie życia tym uszczęśliwiającym *Błogosławieństwem o pokoju*, z którego jak ze źródła wypływa przetwarzająca moc miłości i pojednania.

Ćwiczenie duchowe: W sytuacji zdenerwowania wypowiedzieć zdanie wprowadzające błogosławiony pokój: "Panie Jezu, w tej chwili jestem zdenerwowany, ale już się uspokajam".

Rozmowa: Do jakiego stanu świadomości należałoby doprowadzić człowieka, aby zaczął wprowadzać w życie Błogosławieństwo o pokoju. (zob. *Pisma św. Franciszka*: 2LW 54-60).

BIBLIOGRAFIA.

Odnośniki oznaczone numerem 1:

leksykon duchowości franciszkańskiej, Kraków – Warszawa 2006, s.35-40; 1209-1219

Odnośniki oznaczone numerem 2:

Wincenty Frezza, *Ewangeliczna forma życia*, Warszawa 1985, s.88; 95–97.

Odnośniki oznaczone numerem 3:

List Czterech Przełożonych Generalnych Rodziny Franciszkańskiej. Powołanie i misja świeckich franciszkanów w Kościele i świecie, Rzym 1989, s.30-32

Odnośniki oznaczone numerem 4:

Pisma św. Franciszka, Warszawa 1990, s.125; 40-44

Odnośniki oznaczone numerem 5:

Reguła Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, art. 19

o. Sylwester Hańnik OFM

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie

Człowiek najczęściej jest dla drugiego człowieka oparciem i ostoją, ale niekiedy może okazać się nieprzyjacielem i wrogiem, a nawet prześladowcą. Dzieje ludzkości dostarczają wiele przykładów takiego wrogiego ustosunkowania się człowieka wobec człowieka. Listę tę otwiera Kainowe zabójstwo Abla (por. Rdz 4,1-16), które swoje piętno wycisnęło na wielu pokoleniach ludzi, nawet w obecnym stuleciu w postaci chociażby hitlerowskich czy sowieckich obozów zagłady. Człowiek jest w stanie prześladować drugiego człowieka, zadając mu ból, a nawet odbierając mu życie. Tym wszystkim prześladowanym i niesprawiedliwie cierpiącym obiecane jest - zgodnie z treścią błogosławieństwa - szczęście w postaci uczestnictwa w tajemnicy królestwa niebieskiego.

Nie każde jednak działanie człowieka zasługuje na miano prześladowania i tym samym zapewnia mu otrzymanie wspomnianej nagrody. Wystarczy tutaj wskazać na niewłaściwości życia religijnego niektórych ludzi, którzy wysuwane pod ich adresem krytyczne uwagi odbierają jako prześladowanie.

Innym przykładem jest także męczeństwo-prowokacja, w którym męczennik poprzez swoją wyzywającą postawę przyczynia się do prześladowania. Dziś na przykład uważalibyśmy nie do zaakceptowania postawę pierwszych męczenników franciszkańskich, którzy po przybyciu do Maroka zaczynają głosić Ewangelię na rynku, prosząc publicznie muzułmańskich mieszkańców miasta i przywódców ludu, aby porzucili swoje wierzenia i przyjęli chrześcijaństwo.

Już święty Franciszek zdawał sobie z tego sprawę, ponieważ, mimo iż pochwalił tych męczenników, nazywając ich „prawdziwymi braćmi mniejszymi” ze względu na ich odwagę i dobre zamiary, to jednak widział jeszcze inny sposób postępowania z „saracenami i innymi niewiernymi” oprócz otwartego przepowiadania wiary chrześcijańskiej i wzywania do nawrócenia, kiedy warunki na to pozwolą. Ten sposób, jak wyjaśnia w pierwotnej Regule, polega na unikaniu kłótni i sporów

oraz na poddawaniu się wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu ze względu na Boga (1P 2,13) i „przyznawaniu się do wiary chrześcijańskiej”.

Z tych względów rodzi się potrzeba sprecyzowania istoty i charakteru prześladowań oraz określenia sposobu odniesienia się do nich człowieka, by dzięki nim mógł on dostąpić szczęścia.

Cel prześladowań – Chrystus

Według błogosławieństwa motywem prześladowań jest sprawiedliwość. Z całą pewnością chodzi tutaj o tę samą sprawiedliwość, o której jest mowa w czwartym błogosławieństwie, a którą jest zbawczy plan Boga odsłonięty w sposób najpełniejszy w Jezusie Chrystusie. Właśnie dzięki Niemu w pełni zajaśniała prawda o Bogu, Jego odniesieniu do człowieka i jednocześnie odsłoniła się cała prawda o tożsamości i powołaniu człowieka. Chrystus jest Tym, który tę prawdę obwieścił i zarazem przypieczętował ofiarą z własnego życia. W tym kontekście cierpienie prześladowania dla sprawiedliwości ma za przyczynę samą prawdę Chrystusową: człowiek bowiem doświadcza prześladowania dlatego, że podejmuje wezwanie Jego prawdy i żyje nią na co dzień. Wzorem na drodze cierpienia dla sprawiedliwości jest sam Chrystus, który osobiście doznał prześladowań z powodu swej wierności głoszonej Ewangelii.

Prześladowania towarzyszą Chrystusowi od początku Jego ziemskiego życia. Już po wizycie Mędrców ze Wschodu wraz z Józefem i Maryją ucieka do Egiptu, aby chronić się przed nienawiścią Heroda, który pragnie Go zgładzić. Później w trakcie publicznej działalności doświadcza najpierw pomówień, będąc nazwany - z racji swej posługi wobec najbardziej potrzebujących miłosierdzia - żarłokiem i pijakiem, przyjacielem celników i grzeszników, a następnie doznaje oszczerstw, zostając posądzony o kontakt z Belzebubem. Przed Piłatem zaś zostaje oskarżony o nieczne zamiary w swoim działaniu, o bycie złoczyncą.

Szczytem prześladowań, jakich doznał Chrystus w swoim życiu, było skazanie Go na śmierć i ukrzyżowanie na Kalwarii. Tam został potraktowany jak złoczynca i w bezlitosny sposób przybity do krzyża, będąc wcześniej zdradzonym i opuszczonym przez swoich uczniów, biczowanym, cierniem koronowanym i ośmieszanym (por. Mt 26,47-27,38). Wówczas to, co głosił, zostało poddane radykalnej próbie. Kiedy wisiał na krzyżu, arcykapłani wraz z uczonymi w Piśmie

i starszymi drwili z jego posłannictwa. On jednak pozostaje wierny swojej Ewangelii. Cierpi niesprawiedliwość ludzką, ponieważ zdaje sobie sprawę, iż tylko w ten sposób może usprawiedliwić człowieka.

W Chrystusie znajdują wypełnienie długotrwałe cierpienia dla sprawiedliwości zarówno narodu wybranego jako społeczności doświadczanej w okresie niewoli egipskiej, czy później babilońskiej, a w końcu rzymskiej, jak i indywidualnych jej osób, do których należą, m.in. Józef sprzedany przez swoich braci (por. 39,1-23), następnie Mojżesz wielokrotnie oczerniany przez własny naród i okupanta (por. Wj 2,14-15; 5,20-22; Lb 12,1-2), a w końcu Dawid prześladowany wpierrw przez Saula, a później przez własnego syna Absaloma (por. 1 Sm 19,8-24; 23,14-28; 2 Sm 15,1-37), a przede wszystkim prorocy, którzy cierpieli z powodu wierności głoszonemu słowu Bożemu.

Sprawiedliwy jest prześladowany dlatego, iż jest wyrzutem sumienia dla nieprawego, którego złe intencje i działania niejako odbijają się w jego postawie szlachetności jak w lustrze. Nie mogąc zaś wytrzymać blasku tego odbicia, podejmuje rozmaite formy działań, przez które chce zdyskredytować sprawiedliwego i odwrócić od siebie uwagę ludzi.

Tym największym Sprawiedliwym jest Chrystus, który cierpi prześladowanie ze świadomością, iż w ten sposób obdarowuje ludzkość darem życia wiecznego. Prześladowanie Jezusa staje się udziałem Jego uczniów. Skoro pragną Go naśladować, ich sytuacja nie może być inna. Zresztą sam Chrystus uprzedza ich o tym, chroniąc ich tym samym przed pokusą zwątpienia i rezygnacji, gdy przyjdą na nich takie chwile. *Jeżeli was świat nienawidzi, wiedźcie - mówi do swoich najbliższych uczniów - że Mnie pierwiej znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was miłował jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, dlatego was świat nienawidzi. Pamiętajcie na słowo, które do was powiedziałem: «Stuga nie jest większy od swego pana». Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować* (J 15,18-20). Swoim uczniom nie obiecuje więc łatwego życia. Prześladowanie uczniów jest niejako kontynuacją postawy świata, jaką żywi on wobec Chrystusa. W tej sytuacji ewangeliczne cierpienie prześladowania dla sprawiedliwości ze strony człowieka nie oznacza sielankowego życia ani też narażenia na przemoc i nienawiść, lecz staje się odważnym pójściem za Chrystusem i przyjęciem Jego jarzma na siebie (por. Mt 11,29; 16,24). Nie jest to nic innego jak wzięcie ze strony człowieka udziału w Jego odkupieńczym dziele. Udział ten jednak nie może kończyć się jedynie na podawaniu

się za wierzącego czy uczestniczeniu w oficjalnych nabożeństwach, lecz ma być niezłomnym trwaniem w wierności Chrystusowi i Jego Ewangelii w życiu osobistym i publicznym. Jego podstawową normą powinna być zgodność postępowania z poznaną prawdą, którą jest Chrystus. Człowiek staje się wyraźnym znakiem Chrystusowego królestwa, które świat ze względu na uznawaną przez siebie hierarchię wartości odrzuca, prześladując tego, który daje świadectwo Prawdzie. Tego prześladowania może on doświadczyć we współczesnej rzeczywistości w rozmaitych formach. *Człowiek wierzący „cierpi dla sprawiedliwości”* - mówił podczas ostatniej pielgrzymki do ojczyzny papież Jan Paweł II - *gdy w zamian za swoją wierność Bogu doświadcza upokorzeń, obrzucany jest obelgami, wysmiewany w swoim środowisku, doznaje niezrozumienia nierzadko nawet od najbliższych. Gdy naraża się na sprzeciw, niepopularność i inne przykre konsekwencje. Zawsze jednak gotowy do złożenia każdej ofiary, bo „trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”.* Zatem, pójdźcie za Chrystusem staje się ze strony człowieka czynną odpowiedzią na wymagania Jego Ewangelii, z drugiej jednak strony dla świata zawsze będzie znakiem sprzeciwu.

Umiłowanie Chrystusa

Samo podjęcie ewangelicznej drogi, które bezsprzecznie wiedzie człowieka do zaznania prześladowań, nie stanowi jeszcze ostatecznego poziomu wymagania, jakie stawia przed nim Chrystusowe błogosławieństwo. Nie wystarczy jedynie bierne podjęcie prześladowań, trzeba je z miłością uznać i rozpoznać w nich jedyną drogę ku szczęściu. *Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią klątwy i wszystkie złe na was. Cieszyć się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie* (Mt 5,11-12). Właśnie w tych słowach Chrystus wyraźnie wskazuje na czynny udział człowieka w przeżywaniu prześladowań, który z jego strony powinien wyrazić się w godnym ich przyjmowaniu. Nieskarzenie się i nienarzekanie na doznawane od innych prześladowania stanowi zaledwie minimum, jakie winien on spełnić, aby ukształtować w sobie właściwą postawę w tej materii i zasłużyć na miano błogosławionego. W prześladowaniach człowiek ma upatrywać źródło duchowego pogłębienia osobowej więzi z Chrystusem, który go pierwszy i bezgranicznie ukochał, aż do ofiary z własnego życia na krzyżu. Zatem początkiem i dopełnieniem właściwego przeżycia

prześladowania jest umiłowanie Chrystusa i Jego wymagania wyrażonego w słowach: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je* (Mt 16,24-25).

Chrystus ukochał każdego człowieka miłością aż do całkowitego daru z siebie (por. J 13,1). Jego miłość stanowi dla człowieka zaproszenie, którego podjęcie może dokonać się jedynie w sytuacji wolności. Odpowiedź człowieka na miłość Chrystusa nie może dokonać się w innym stylu, jak właśnie w bezgranicznym i całkowitym oddaniu się Jemu. Takie jednak oddanie wymaga od człowieka ofiary w postaci samozaparcia się i dobrowolnego podjęcia swojego codziennego krzyża, aż do gotowości ofiarowania osobistego życia zarówno w cierpieniu, jak i w śmierci. Doskonałym przykładem ucieleśniającym tę prawdę jest św. Paweł Apostoł, który poucza: *Dla Niego wyrzulem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieć, bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się w Nim [...]. Przez poznanie Jego: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach - w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych* (Flp 3,8-11).

„Przychodzenie” Chrystusowej miłości do ludzkiego serca związane jest z nieustannym zmaganiem się ze strony człowieka z miłością egoistyczną. Człowiek o tyle będzie w stanie przyjąć miłość Chrystusa i wzrastać w niej, o ile będzie w sposób wolny rezygnował z osobistych pragnień. W miarę wyrzekania się siebie samego wzrasta w człowieku stopień umiłowania Chrystusa i upodobnienia się do Niego.

Dostrzegamy to „przychodzenie” miłości i u Franciszka, który im bardziej zbliża się do Jezusa w naśladowaniu Go, tym więcej widzi swoją własną małość, coraz bardziej dostrzega grzech w jakimkolwiek drobnym zaniedbaniu, a nawet w pogardzie wobec siebie samego, doświadcza miłości swego Pana, który go przemienia, doświadczenie to bolesny proces dojrzewania, finałem którego jest współcierpienie z Ukrzyżowanym i wyciśnięcie stygmatów na jego sercu i ciele.

Nie ma żadnej wątpliwości, iż ta rezygnacja z siebie ze względu na Chrystusa jest dla człowieka wysiłkiem, któremu papież Jan Paweł II nadał nawet wymiar męczeństwa, wyrażając to w słowach: *jakże często ma miejsce męczeństwo ukryte w tajnikach ludzkiego wnętrza; męczeństwo ciała*

i męczeństwo ducha. Męczeństwo naszego powołania i posłannictwa. Męczeństwo walki z sobą i przezwyciężania samego siebie.

Człowiek więc doświadcza cierpienia ze względu na Chrystusa najpierw w sobie samym, a nie od innych. Podejmując wymóg miłości Chrystusa, toczy walkę z namiętnościami i szatanem oraz znosi wszelkiego rodzaju ograniczenia i doświadczenia i w ten sposób „przechodzi” od miłości własnej do daru z siebie samego składanego Jemu w klimacie wolności. Trzeba nadmienić, że człowieka nie stać na taką miłość w oparciu o własne możliwości. Uzdalnia go do tego posłany od Ojca i Syna Duch Święty, który daje mu zdolność kochania tą samą miłością, jaką ukochał go Chrystus. Dopiero w Nim i Jego mocą jest on w stanie podjąć wezwanie Chrystusa do złożenia całkowitej ofiary z siebie samego i oddać się Jemu na wyłączną służbę. W ten sposób człowiek zostaje napelniony Chrystusową miłością i staje się jej nosicielem.

Widząc tę miłość w człowieku, inni ludzie zechcą ją wypróbować. Dzieje się tak dlatego, iż miłość, będąc nośnikiem prawdy o całkowitej zależności człowieka od Boga i prawdy o jego grzesznej kondycji, staje się jednocześnie oskarżeniem tych ludzi z racji niepodjęcia przez nich jej wymagań. Może nie każdego z ludzi prześladowania te doprowadzą do męczeństwa krwi, jednak są one prześladowaniami

Znak dla świata

Trwanie w wierności Chrystusowi aż do gotowości znoszenia z Jego powodu prześladowań wewnętrznych i zewnętrznych orientuje człowieka z kolei w sferę profetycznego obwieszczenia światu Jego odkupieńczej miłości. Właśnie człowiek, który przyjął zbawcze dzieło Chrystusa i uczynił je treścią swojego życia, nie może nie być jednocześnie jego głosicielem wobec świata. W ten sposób człowiek taki staje się wobec niego apostołem - świadkiem. Oczywiście, to bycie prorokiem naszych czasów zawsze warunkowane jest jego zjednoczeniem z Chrystusem. Inaczej mówiąc, człowiek staje się uczniem na miarę więzi z Chrystusem; im jest ona głębsza, tym wyraźniejszym i czytelniejszym staje się on znakiem dla świata.

Ten właśnie wymiar cierpienia, prześladowania dla sprawiedliwości akcentuje Chrystus w końcowych słowach błogosławieństwa, kiedy przywołuje świadectwo starotestamentalnych proroków: *Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami* (Mt 5,12). Prorocy Starego

Testamentu doświadczali prześladowań z powodu przekazywania Bożej prawdy i wynikających z niej zasad postępowania, które nie zawsze odpowiadały Narodowi Wybranemu. Właśnie ich następcami są ci wszyscy ludzie, którzy pozostają w bezkompromisowej postawie wierności Chrystusowi.

Zasadniczym rysem postawy bycia uczniem jest, iż staje się on przekazicielem Ewangelii Chrystusowej. We współczesnym świecie coraz więcej ludzi nie czyta Ewangelii ani nie słucha nauczania Kościoła, ale za to czyni refleksję na widok przykładu życia inspirowanego wartościami ewangelicznymi. Człowiek, który pozostaje wierny wartościom ewangelicznym w każdej sytuacji i w każdym czasie staje się dla tych ludzi nauczycielem Prawdy i siewcą moralno-duchowego odrodzenia.

Gdy sięgamy do *Źródeł Franciszkańskich*, roz czytujemy się w biografii Biedaczyny, na każdej niemalże stronie doświadczamy, iż niezwykle zjednoczenie, przyłgnięcie Franciszka do Chrystusa, doskonała uległość Kościołowi katolickiemu, które na przestrzeni wieków podejmowało tak wielu Jego naśladowców, było zacznym, dobrym początkiem, szansą nawrócenia, odkrycia na nowo Jezusa i odnalezienia się we wspólnocie Kościoła. Uczenie się takiej właśnie postawy od tych, którzy zostali powołani na drogi franciszkańskiego życia przed nami, jest zadaniem, które trzeba podjąć nam, zaproszonym do podjęcia dziś tej misji stawania się apostołami - świadkami, błogosławionymi - szczęśliwymi, gotowymi na znoszenie trudów dla królestwa Bożego.

Współczesny rozkład życia publicznego i indywidualnego w przeważającym stopniu warunkowany jest sekularyzacją i stopniowym zanikaniem życia religijnego ludzi. Tylko ludzie ugruntowani w modlitwie i miłujący sprawiedliwość aż do gotowości poniesienia dla niej prześladowań, a do nich niewątpliwie mają należeć naśladowcy asyjskiego Biedaczyny, stanowią najskuteczniejszą zaporę dla współczesnych wypaczeń oraz przyczyniają się do budowania ładu społecznego opartego na uniwersalnych i obiektywnych wartościach.

Następnym rysem cierpiących prześladowanie dla Chrystusa jest dawanie żywego świadectwa niezwyklej wartości nadprzyrodzonej wiary, nadziei i miłości w życiu człowieka w każdym czasie i w każdej sytuacji. Ci właśnie cierpiący dla Niego prześladowanie potwierdzają dobroczynny wpływ wiary na ludzkie życie oraz jej wkład

w rozwiązywanie spraw dnia codziennego. Wiara rodzi podstawy wyzwajające działanie człowieka nie tylko w sprawach życia wiecznego, ale także doczesnego. Można powiedzieć, że wierze nie jest nic obce, co ludzkie i co przyczynia się do zagwarantowania warunków dla integralnego rozwoju człowieka w jego wymiarze czasowym i w jego powołaniu do wieczności.

Czy jako Świeccy Franciszkanie nie odnajdujemy tu pola działania dla nas, naszej „aktywności”. To przecież nic innego jak franciszkański sposób, metoda, którą ukazał nasz święty Ojciec, by „głosić kazanie” bez kazania, naszym życiem, postawą, codziennymi wyborami.

Dzięki wierze cierpiący prześladowanie stają się świadkami „nowego życia”. Swoją postawą stanowią dla innych ludzi zachętę do jednoczenia swoich cierpień z cierpieniami Chrystusa i patrzenia z nadzieją w przyszłość ku życiu wiecznemu oraz stają się dla nich wzorem do naśladowania, do dawania świadectwa wierności Ewangelii.

Jeszcze innym rysem cierpiących prześladowanie dla Chrystusa jest przekonywanie świata o jego grzechu i oświecanie prawdą tych, którzy jej szukają. Cierpiący prześladowanie poprzez swoją nieprzejednaną wierność Ewangelii Chrystusowej demaskują grzech tych, którzy w życiu osobowym, społecznym i narodowym zamienili środek na cel, którzy stracili z horyzontu widzenia to, co święte i nieprzemijalne, na rzecz tego, co świeckie i czasowe. Jednocześnie oświecają oni tych ludzi, którzy nie zaprzestali szukać prawdy i ukazują im, że w tym, co doczesne i widzialne, należy szukać tego, co transcendentne, że w tym, co czasowe, trzeba upatrywać tego, co eschatologiczne. Tą drogą, czyli przez nich, Chrystus pełni swe posłannictwo w świecie i dzięki temu jaśnieje w nim Jego Ewangelia stanowiąca fundament odrodzenia moralno-duchowego każdej osoby ludzkiej i ludzkich wspólnot. To właśnie ten sens posiadają słowa Chrystusa, które wypowiedział On do swoich uczniów: *Wy jesteście światłem świata. [...] Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie* (Mt 5,14.16).

Ta cecha nie może być nam, franciszkanom, obca. Kto jak nie święty Franciszek uważał siebie za największego z grzeszników, kto jak nie On przypomina o tym, iż: „zacznijmy Bracia służyć Panu Bogu, ponieważ dotychczas nicśmy nie postąpili, albo bardzo niewiele”, i to On wysyła swoich braci na głoszenie kazań: „Najdrożsi, idźcie po

dwóch w różne strony świata, głosząc ludziom pokój i pokutę na odpuszczenie grzechów”. Jego miłość, postawa przedstawiały się każdemu człowiekowi jako zachęta powrotu do Boga. Jesteśmy powołani, by tę misję - „zachętę powrotu do Boga” - podejmować i dziś, i jutro...

Radujcie się wszyscy gotowi cierpieć

Błogosławieństwo prześladowanych posiada szczególną cechę ofiarowaną swoim uczniom przez Chrystusa, którą jest radość będąca przecież charakterystyczną dla naszego franciszkańskiego powołania. Chrystus mówi do nich: „Cieszcie się i radujcie”, bo nie tylko macie udział w Moim cierpieniu, ale także w Mojej chwale i zmartwychwstaniu. Zaprawdę, „cieszcie się i radujcie” wy wszyscy, którzy jesteście gotowi cierpieć dla sprawiedliwości, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie!

Nagroda ta jednak nie zawiera się w samym fakcie prześladowania. Szukanie bowiem zadowolenia w samym prześladowaniu nie gwarantuje szczęścia wiecznego, gdyż człowiek nie jest w stanie przywłaszczyć sobie zasług czynów zgodnych z wolą Bożą. Ich spełnienie umożliwia jedynie Bóg. Aby zatem człowiek mógł zasłużyć na to szczęście, prześladowanie jego musi się dokonywać ze względu na Chrystusa, a on sam musi być gotowy do przebaczenia swoim prześladowcom. Nie można w tym miejscu nie odwołać się znów do świętego Franciszka, dla którego radość nie polega na tym, by nie doświadczać prób, lecz na znoszeniu ich z cierpliwością i pogodą ducha z miłości do Boga i na zachowaniu zawsze pokoju w duszy. Warto tu przynajmniej wspomnieć podyktowany bratu Leonowi *Traktat o radości doskonałej*. Dopiero spełnienie tych warunków predysponuje człowieka do otrzymania nagrody w postaci błogosławieństwa i czyni go wobec innych radosnym świadkiem zbawczego dzieła odkupienia dokonanego przez Chrystusa na Kalwarii.

O. *Idź Wójcik OFM*

Rady ewangeliczne

Wśród tematów omawiających „błogosławieństwa ewangeliczne” jedna konferencja poświęcona jest „radom ewangelicznym”. Zasadność wyboru i prezentowania tego tematu wynika z tego, że Franciszkanie Świeccy, składając profesję we Franciszkańskim Zakonie Świeckich, zobowiązują się żyć według Reguły tego Zakonu i tym samym wydaje się, że w jakimś stopniu w swoim życiu powinni żyć według „rad ewangelicznych”: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Niniejsza konferencja da odpowiedź na kwestię, czy Franciszkanie Świeccy zachowują „rady ewangeliczne”, a jeśli tak, to, w jakim stopniu?

W jaki sposób można się zbawić?

Z tym problemem przyszedł młodzieniec do Pana Jezusa i zapytał Go: „co ma czynić, aby osiągnąć życie wieczne”. Chrystus mu odpowiedział: „Zachowuj przykazania”, lecz on na to odrzekł: „Przestrzegałem od młodości tego wszystkiego, czegoż mi jeszcze brakuje?” Jezus dodał: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz... przyjdź i chodź za Mną” (Mt 19,17–21). Pan Jezus, twierdząc tak, nie powiedział, że istnieją dwie różne świętości: jedna obowiązkowa, osiągalna przez zachowywanie przykazań, a druga dowolna - przez zachowywanie rad. W tym miejscu trzeba mocno zaakcentować, że istota świętości dla wszystkich polega zawsze na zachowywaniu przykazań, z których największe jest przykazanie miłości; rady natomiast są środkiem, aby zachowywać doskonale same przykazania.

Dla kogo są rady?

Rady ewangeliczne nie są nakazane, lecz zalecane, jako miłosne wezwanie Boże. Są one - stwierdza Sobór - „darem Bożym, który Kościół otrzymał od swojego Pana i z łaski Jego ustawicznie zachowuje” (KK 43). Pan Jezus ofiarował je Kościołowi, swojej oblubienicy, aby nie przestała jaśnieć przykładem Jego życia ubożego, czystego, posłusznego... Kościół ma przechować ten przykład, ma też za zadanie strzec tego wielkiego daru i nienaruszonym przekazać go tym, których Bóg sam powołał, aby nim żyli. Na drogę życia radami

ewangelicznymi powołuje sam Bóg. Jest to powołanie ze szczególnego upodobania, zależne jedynie od woli Boga; to On jest zawsze gospodarzem, który wzywa, kiedy chce, jak chce i kogo chce. „Nie wszyscy to pojmują - powiedział Jezus, mówiąc o doskonałej czystości - lecz tylko ci, którym to jest dane” (Mt 19,11). Łaska powołania polega na wewnętrznym świetle i poruszeniu woli. Łaska ta sprawia, że wierny może zrozumieć dar Boży, chcieć go i wybrać, stawiając ponad wszystkie inne rzeczy.

Życie według rad – to pójście za Chrystusem!

Wszyscy ludzie należą do Boga, jako Jego stworzenia. Ochrzczeni zaś należą do Niego w szczególny sposób dzięki łasce, która uczyniła ich dziećmi przybranymi. Natomiast powołani do życia według rad ewangelicznych należą do Niego „z nowego i szczególnego tytułu”, ponieważ oddają Mu się całkowicie w tym samym rodzaju „życia w dziewictwie i ubóstwie, które to życie obrał sobie Chrystus Pan, a także Matka Jego, Dziewica” (KK 46).

Wszyscy wierni bez różnicy są powołani do życia łaską Chrystusa w swoim stanie życia, jakkolwiek by on był. Lecz „poświęceni” są powołani żyć nią w tym samym stanie, jaki Chrystus obrał tutaj na ziemi: w doskonałej czystości, w dobrowolnym ubóstwie oraz całkowitej zależności od Ojca. Jezus był pierwszym wielkim zakonnikiem Ojca, poświęconym Jego czci, Jego chwale, aż do całkowitej ofiary z siebie na krzyżu. On też powołuje do naśladowania siebie mnóstwo mężczyzn i kobiet nazwanych właśnie „zakonnikami”, ponieważ jak On „poświęcają się całkowicie służbie Bożej, składając siebie samych na ofiarę Bogu” (św. Tomasz: II-a II-ae, 186,1). Poświęcenie zakonne wznosi się w ten sposób na najwyższy stopień; poświęcenie dokonane przez chrzest pozostaje jednak fundamentem oraz istotnym i nieodzownym warunkiem.

Św. Franciszek wybrał życie według rad!

W *Prologu Reguły niezatwierdzonej* Franciszek nie waha się zdefiniować życia braci mniejszych jako „życia według Ewangelii Jezusa Chrystusa”. Natomiast w pierwszym rozdziale *Reguły zatwierdzonej* określa, że życie braci polega na zachowywaniu Świętej Ewangelii. Świadcowie spoza zakonu, a nawet sami bracia, określając sposób życia Franciszka i jego naśladowców, zatrzymali się na

widzialnych aspektach tego życia, a więc: na ubóstwie, wędrowaniu, głoszeniu słowa Bożego. Życie według Ewangelii to przecież „wstępowanie w ślady Chrystusa”, a to obejmuje całą Jego tajemnicę. Franciszek, chcąc się upodobnić do Chrystusa, musiał żyć tak jak On: w czystości, w ubóstwie i w posłuszeństwie. Podjęcie przez Franciszka życia według rad ewangelicznych było właśnie wypełnieniem zalecenia „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i chodź za Mną” (Mt 19,17–21).

Każdy, kto obiera stan rad ewangelicznych, wybiera Boga z pominięciem jakiegokolwiek stworzenia, jakichkolwiek więzów ludzkich, „oddaje się on całkowicie na własność umiłowanemu Bogu”, jak mówi Sobór Watykański II (KK 44). Lecz nie mógłby uczynić tego wyboru, gdyby sam Bóg nie powołał go: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem”(J 15,16). Franciszek miał tego świadomość, miał także świadomość otrzymania od Boga wielkiej łaski „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie laskawość” (Jr 31,3).

Odpowiedź na pytanie

Odpowiedź na pytanie: czy Franciszkanie Świeccy mają żyć według rad ewangelicznych, znajduje się w Regule FZŚ w Rozdziale drugim, artykuł 11 i 12. Przytoczę je w całości: „Chrystus, ufając Bogu jakkolwiek łagodnie i z wyrozumiałością traktował rzeczy stworzone, wybrał dla siebie i swojej Matki życie ubogie i pokorne, tak samo Franciszkanie Świeccy niech w zakresie dóbr doczesnych zawsze zachowują należyty umiar, zaspokajając swoje potrzeby materialne; niech będą świadomi, że zgodnie z Ewangelią są administratorami otrzymywanych dóbr na korzyść synów Bożych. Jako <przechodnie i przybysze> zdążający do domu Ojca niech też w duchu <Błogosławieństw> starają się oczyścić serca ze wszystkich skłonności serca oraz żądz posiadania i panowania (11). Jako świadkowie dóbr przyszłych, a także z racji swego powołania, są zobowiązani do osiągnięcia czystości serca, aby w sposób swobodniejszy oddać się miłości Boga i braci (12).

Odpowiedź znajduje się w tych słowach Reguły: „niech zachowują należyty umiar” oraz „niech też w duchu <Błogosławieństw> starają się oczyścić serca...” A więc Franciszkanie Świeccy nie są zobowiązani w ścisłym znaczeniu do

zachowywania rad ewangelicznych, gdyż nie składają ślubów, jak czynią to zakonnicy i zakonnice. Profesja natomiast składana przez Franciszkanów Świeckich ma charakter „przrzeczenia” a nie ślubu.

Opracował: o. Gabriel Kudzia OFM

Warszawa, sierpień 2011

Uwaga:

W opracowaniu niniejszej konferencji oparłem się na materiałach zawartych w książce O. Joachima Bara OFMConv., *Droga rad ewangelicznych*, s.28 -33

Posłuszeństwo w życiu Franciszkanina Świeckiego

Aby mówić o posłuszeństwie Franciszkanina Świeckiego, należy zagłębić się w lekturę pism św. Franciszka, a szczególnie wskazań dla braci zawartych w *Napomnieniach*.

Jako pierwsze określenie posłuszeństwa należy uznać to zawarte w trzecim *Napomnieniu*, gdzie jest mowa o prawdziwym posłuszeństwie, polegającym na odczytywaniu i pełnieniu Woli Bożej oraz ciągłej uległości wobec natchnień Ducha Świętego: „I cokolwiek czyni i mówi, jeśli wie, że nie sprzeciwia się to jego (przełożonego) woli, jest to prawdziwe posłuszeństwo, byleby to, co czyni było dobre”. Franciszkowe rozumienie posłuszeństwa zaczyna się w duchu, a realizowanie go w życiu wspólnotowym jest następstwem postawy ducha.

Drugim określeniem posłuszeństwa jest posłuszeństwo z miłości wyrażające się w zdaniu „i choćby podwładny widział coś lepszego i pożyteczniejszego dla swej duszy niż to, co nakazuje przełożony, niech dobrowolnie złoży Bogu z tego ofiarę i niech stara się spełnić życzenie przełożonego. To jest, bowiem posłuszeństwo z miłości (1P 1,22), ponieważ jest miłe Bogu i bliźniemu” (Np 3,5-6).

Trzecim określeniem posłuszeństwa w nauczaniu św. Franciszka jest posłuszeństwo doskonale: „Jeśli przełożony wyda jakieś polecenie przeciwko jego (podwładnego) sumieniu, wolno mu nie posłuchać, niech go jednak nie opuszcza, jeśli z tego powodu będzie przez kogoś prześladowany, niech go dla Boga jeszcze bardziej miłuje. Kto bowiem woli znosić prześladowanie niż odłączyć się od braci, ten trwa rzeczywiście w doskonałym posłuszeństwie, bo życie oddaje za braci swoich (por. J15,13)”. (Np 3,7-9; Kazimierz Synowczyk OFMCap, *Błogosławieni Słudzy*).

Natomiast *Konstytucje Generalne Franciszkańskiego Zakonu Świeckich* w art. 12,2 zagadnienie posłuszeństwa tak ujmują: *Franciszkanie świeccy z Jezusem posłuszny aż do śmierci niech starają się poznać i pełnić Wolę Ojca. Niech dziękują Bogu za dar wolności i za objawienie prawa miłości. Niech przyjmują pomoc, jaka dla pełnienia Woli Bożej jest im oferowana za pośrednictwem Kościoła przez tych, którzy są w nim ustanowieni dla sprawowania władzy i przez braci. Niech z pogodną stanowczością podejmują ryzyko odważnych decyzji w życiu społecznym.*

Poznanie i pełnienie Woli Ojca.

Aby poznać Wolę Bożą, trzeba przede wszystkim gorąco modlić się o jej rozeznanie. Pełnić Wolę Ojca to codziennie pytać za św. Franciszkiem *Panie, co chcesz, abym czynił(a)?* A także, czy moje postępowanie w wymiarze życia osobistego, rodzinnego, zawodowego, jako Franciszkanina Świeckiego jest zgodne z Twoją Świętą Wolą? Pełnić Wolę Bożą to przyjąć czasem trudny krzyż cierpienia fizycznego lub duchowego i odkryć w tym zjednoczenie z cierpiącym Chrystusem. Modlić się, wierzyć, ufać i mówić - bądź Twoja Wola, Panie - często w trudnych chwilach choroby kogoś bliskiego, niekiedy oddalenia od Boga. Wreszcie powiedzieć: bądź Wola Twoja, Panie, we wszystkim, co dotyczy naszego miejsca we Wspólnocie FZŚ. Wyrazić całkowitą gotowość i posłuszeństwo Woli Bożej niezależnie od tego, ile nas ma to kosztować wysiłku, zdrowia, czasu, środków finansowych. Przyjąć, jeśli trzeba, cierpienie, niezrozumienie, nieraz krzywdzącą ocenę, a jeśli byłaby taka potrzeba, zaświadczyć o wierności Bogu nawet za najwyższą cenę.

Korzystanie z daru wolności i prawa miłości.

Wielkim darem jest wolność i dokonywanie w niej różnorodnych wyborów. Czy zawsze potrafiliśmy mądrze z niej korzystać? Czy powołanie do FZŚ nie jest u wielu z nas czasem łaski dla odpokutowania złych wyborów? Może Pan Bóg w pewnym momencie naszego życia wyciągnął do nas pomocną dłoń i nagle zachwycił nas św. Franciszek z Asyżu, a może Wspólnota FZŚ od wielu lat istniejąca przy Parafii, może odezwało się dawne zagłuszone pragnienie życia zakonnego, różne są drogi powołania. Jednak zawsze wstąpienie do Franciszkańskiego Zakonu Świeckich jest dokonaniem wyborem ewangelicznej drogi życia w stanie świeckim. Ale decydując się w wolności na ten krok, codziennie trzeba wykonywać dalsze wynikające ze złożonej profesji. Jesteśmy w tych decyzjach wolni. Podejmujemy je w duchu posłuszeństwa z miłości do Boga i bliźniego oraz jak św. Franciszek do wszystkich dzieł Stwórcy.

Posłuszeństwo Kościołowi

Posłuszeństwo wobec Kościoła to stosowanie się do Jego nauki, wszystkich wskazań i zaleceń, jak również stawanie w Jego obronie. Obowiązkiem franciszkanina świeckiego jest pomoc Kościołowi

w zależności od posiadanych możliwości czy predyspozycji. Z posłuszeństwem Kościołowi łączy się nasz stosunek do duchowieństwa i w tym winniśmy naśladować św. Franciszka. Wiemy, jakim szacunkiem św. Franciszek darzył wszystkich kapłanów, jak posłuszny był Kościołowi i Ojcu Świętemu. Franciszkanin świecki opowiada się zawsze po stronie Kościoła w każdej sytuacji.

W pełnym zawierzeniu i radosnym posłuszeństwie, daje się prowadzić kapłanom po drogach wiary w życiu doczesnym, wybierając najpewniejszą drogę do osiągnięcia życia wiecznego. Nie szuka cudownych zdarzeń dla potwierdzenia swojej słabej wiary, lecz zachowując roztropność, postępuje tak, jak nakazuje Kościół przez oficjalne stanowisko jego najwyższych władz.

Pan Jezus ustanowił Kościół hierarchiczny, w którym istnieje władza mająca charakter służebny, którą wierni winni szanować i jej słuchać, a Franciszkanin Świecki w sposób szczególny, bo zobowiązany złożonym przyrzeczeniem profesji. Jest to posłuszeństwo z miłości do Chrystusa i Jego Kościoła.

Odważne decyzje w życiu społecznym.

Niekiedy mając predyspozycje do działalności społecznej, wsłuchując się w natchnienia Boże, stajemy przed dokonaniem odważnego kroku zaangażowania się w pracę, która będzie przynosiła dobro dla wielu ludzi. Może trzeba poświęcić wiele czasu i wiele sił, ale będzie to również okazją do apostołowania. Zanim jednak wyjdziemy poza własną rodzinę, wspólnotę, przyjrzyjmy się, czy wśród najbliższego otoczenia nie ma osób oczekujących różnorodnej pomocy, której możemy sprostać.

Odważną decyzją jest zawsze stawanie w obronie słabych i pokrzywdzonych, pisanie, jeśli trzeba petycji do odnośnych władz. Ponadto nasza troska winna dotyczyć całego środowiska, w którym żyjemy.

Realizacja posłuszeństwa w strukturach FZŚ

W art. 33,2 Konstytucji Generalnych czytamy między innymi: *Wspólnoty miejscowe i zainteresowane Rady niech się angażują we wcielanie w życie uchwał Rady Międzynarodowej i innych Rad wyższego stopnia oraz w realizację ich programów, dostosowując je, gdy potrzeba, do własnej rzeczywistości.*

W swych działaniach i decyzjach Rada Wspólnoty podporządkowana bezpośrednio Radzie Regionu stosuje się do Jej zaleceń tak w sprawach organizacyjnych, jak również formacyjnych. Przeprowadzając wizytacje bratersko-pasterskie, Przełożony i Asystent regionalny zapoznają się z działalnością wspólnoty i wskazują jak najlepsze formy jej rozwoju. Ważne, by brać pod uwagę stan ilościowy wspólnoty, a także wiekowy siostr i braci oraz inne uwarunkowania ważne dla dobrego funkcjonowania i oddziaływania ideałami franciszkańskimi. Rada Regionu wypełnia wskazania Rady Narodowej i przekazuje wszelkie jej zalecenia oraz programy do Wspólnot miejscowych. Natomiast Rady Narodowe w każdym kraju podporządkowane są Radzie Międzynarodowej z siedzibą w Rzymie. Wszelkie uchwały i pisma omawiane są na spotkaniach Rady Narodowej, a adresowane do wszystkich Franciszkanów Świeckich, kierowane do Rad regionalnych w celu przekazania Wspólnotom miejscowym. Wszyscy jesteśmy powiązani braterskimi więzami w duchu św. Franciszka i posłuszeństwem jedni drugim. Dojrzałość duchowa Franciszkanina Świeckiego polega na umiejętności szanowania i stosowania się do ustaleń Przełożonych, gdyż wynika to z profesji życia Chrystusową Ewangelią. Nieustanna troska o dochowywanie wierności Regule, w tym zachowanie posłuszeństwa Woli Bożej, Kościołowi, a także Przełożonym świeckim pomoże nam w pewnym kroczeniu franciszkańską drogą do świętości.

s. Joanna Berłowska FZŚ